OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once.............................. 50c.
One inch once.............................. $2 00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page.............. $40.00 / Second and third page.............. 20.00 / Fourth page.............. 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

TAYLOR. CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie.............................. $2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii.............................. $3

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden.............................. [illegible]
Od cala.............................. $1.00

Rocznie od cala { Następnie połowę. / na pierwszej stronicy.............. $20.00 / na drugiej i trzeciej stronicy.............. $10.00 / na czwartej stronicy.............. $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatzych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie

No. 10. — Chicago, Illinois, Czwartek 8-go Marca, 1894 roku. — Rok 22.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Rozruchy w Włoszech jeszcze nie ustały; w różnych miejscowościach wydarzają się bunty, jak np. w przeszłym tygodniu w Aguavista della Fonte, w prowincyi Bari. Jeden z członków władzy municypalnej usiłował aresztować naczelnika buntowników, lecz przyjaciele jego przybyli mu na pomoc i chcieli urzędnika powiesić, coby się też stało, gdyby jego towarzysze nie byli przybyli na jego ratunek.

Później zgromadziło się 400 ludzi, którzy pobiegli do biura burmistrza, aby odszukać owego urzędnika. Wtargnęli do budynku i zniszczyli wszystko, co się w czytelni znajdowało; ztąd udali się do stacyi policyjnej, gdzie wszystkie sprzęty potłukli, lecz nie znaleźli tego, którego szukali. To rozjątrzyło ich jeszcze bardziej i dla tego pobiegli ulicami, potrzaskali 80 latarń ulicznych i powybijali wszystkie okna, w których się ukazywało światło. Następnie udało się policyi rozproszyć tłum.

* * *

Z Berlina donoszą 26 go lutego: Na dzisiejszej sesyi Sejmu niemieckiego debatowano znów nad niemiecko--rosyjskim traktatem handlowym. Eugen Richter miał mowę, w której zaczepił narodowo-liberałów i konserwatnych, i żądał energicznie, aby traktat został przyjęty. Mówił, że przyjęcie traktatu jest obowiązkiem honorowym w obec państwa.

Dr. Lieber przewodnik „Centrum" oświadczył, że partya jego jest podzieloną w kwestyi niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego; jedni są za bezwarunkowym odrzuceniem, drudzy zaś chcą go przyjąć, jeżeli zostanie zniesiony stopniowy plan kolejowych rat za towary.

* * *

Z Rio de Janeiro donoszą 28 go lutego: Zainteresowanie się wojną powstańców z wojskiem rządowem zaginęło prawie na chwilę, gdyż uwaga ludności jest zwróconą na jutrzejsze wybory. Republikańskiemi kandydatami są Senhor Prudente Moraes z Sao Paulo na przezydenta i dr. Manuel Victorino Pereira z Bahia na wiceprezydenta. Część partyi republikańskiej zamianowała kandydatem na wiceprezydenturę Senhor'a Baes Sarvalho z Para. Innymi kandydatami na krzesło prezydenta są Senhor'owie Ruy Barbosa, Selveita Martina, dr. Seubia i Lauro Sobre. Wybór Senhor'a Moraes jest pewnym, gdyż nie ma przeciw niemu żadnej uorganizowanej opozycyi. Nasamprzód nominowano Senhora Alfonso Penna z Minas Garaes, lecz tenże podziękował za honor.

Stan oblężenia kończy się dzisiaj o północy. Wynik wyborów zostanie urzędownie ogłoszony na najbliższej sesyi kongresu w maju. Obecnie będzie się także obierało członków kongresu. Panuje zupełny pokój w mieście.

* * *

Znany ks. Kneipp, wynalazca le-



KS. SEBASTYAN KNEIPP.

czenia za pomocą zimnej wody, miał w środę ponowną audyencyę u papieża. Ks. Kneipp zbadał dokładnie cielesny stan papieża i oświadczył, że według jego zdania papież przeżyje koniec teraźniejszego stulecia.

* * *

Z Pragi czeskiej donoszą 28-go lutego: Przed miejskim bankiem pożyczkowym znaleziono szklanną bombę mającą kształt gruszki, a napełnioną gwóździami i prochem. Zapalnik był upalony do połowy.

* * *

Z Rzymu donoszą 28-go lutego: Crispi, prezes ministerstwa miał dzisiaj w Izbie deputowanych ważną mowę o rozruchach sycylijskich. Między innemi podał krótką historyę wzrostu stowarzyszenia „Fasci dei Lavaratori" i mówił że liczba członków wszystkich rewolucyjnych Towarzystw istniejących w Sycylii wynosi 289,000. Przeczytał dalej wyciągi z dokumentów wyłuszczających cele tych stowarzyszeń.

Na programie rewolucyonaryuszy stało także zamordowanie króla.

* * *

Z Montevideo donoszą 28 go lutego, że powstańcy brazylijscy bombardują miasto Santos.

* * *

Z Pesztu, stolicy Węgier donoszą 1go marca: W jednym z pokojów Izby posłów Sejmu węgierskiego znaleziono puszkę blaszaną z tlącym się zapalnikiem do niej przymocowanym. Wypadek ten wywołał niezmierne wzburzenie i policya dostaje zewsząd naganę, że nie zajmuje się potrzebnemi środkami bezpieczeństwa, pomimo licznych groźb anarchistów.

* * *

Z Montevideo donoszą 1-go marca: Stan zdrowia w Rio de Janeiro jest bardzo złym i żółta febra sroży się w sposób straszliwy. Od kilku dni odbywa się 90 pogrzebów dziennie, a liczby nowych wypadków nie można wcale podać, pewną jest rzeczą, że wynoszą przeszło 200 dziennie. Na okrętach zagranicznych znajduje się wiele osób chorych na febrę, znaczna liczba umarła. Komunikacya pomiędzy okrętami wojennemi ustała zupełnie. Statki wojenne Stanów Zjednoczonych Charleston, San Francisco i Newark wypłynęły na ocean dla zmiany powietrza, a krzyżowiec Detroit powrócił właśnie z takiej wycieczki. Na amerykańskich statkach wojennych nie ma ludzi chorych na żółtą febrę, z wyjątkiem statku „Newark", gdzie lekarze dokładają wszelkich usiłowań, aby zapobiedz zarazie. Jest tam trzech ludzi chorych. Na angielskim statku „Racer" zapadło czterech ludzi.

* * *

Z Berlina donoszą, że hr. Doenhoff, członek Sejmu niemieckiego oświadczył w tych dniach, że odrzucenie niemiecko rosyjskiego traktatu handlowego oznacza wojnę.

* * *

Z Londynu donoszą 2-go marca: Gladstone, prezes ministerium angielskiego, odwiedził dzisiaj królowę w Windsor i oświadczył jej, że złoży swój urząd. Następcą jego będzie niezawodnie Lord Roseberry.

* * *

Z Rio de Janeiro donoszą 2-go marca: Wczorajsze wybory odbyły się bez wszelkich rozruchów. Przy urnach wyborczych nie było policyi ani wojska. Zdaje się, że Senhor Prudente de Moraes został wybrany prezydentem, a Senhor Victorino wiceprezydentem Brazylii. W Paray Destero i Rio Grande do Sul nie było wyborów, gdyż te części kraju znajdują się w rękach powstańców. Senhor Moraes zajmie swoje stanowisko w dniu 15-go listopada.

— Telegram z Rio Grande do Sul donosi, że powstańcy zostali pobici w pobliżu Garandi i utracili 400 ludzi. Wojsko zabrało wielu powstańców w niewolę i zdobyło mnóstwo armat.

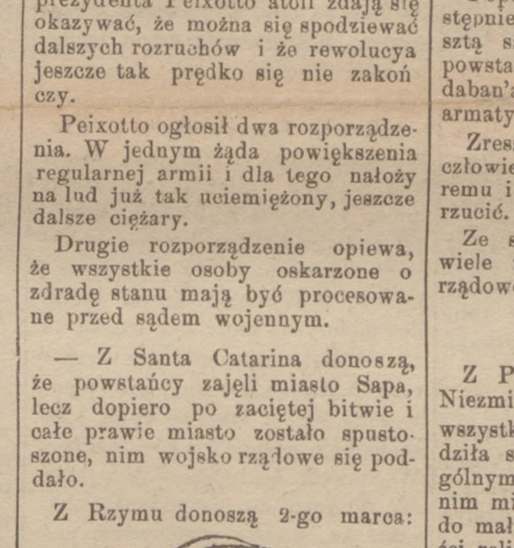
— W Rio de Janeiro panuje radość, że wczorajsze wybory odbyły się spokojnie. Dzisiejsze kroki prezydenta Peixotto atoli zdają się okazywać, że można się spodziewać dalszych rozruchów i że rewolucya jeszcze tak prędko się nie zakończy.

Peixotto ogłosił dwa rozporządzenia. W jednym żąda powiększenia regularnej armii i dla tego nałoży na lud już tak uciemiężony, jeszcze dalsze ciężary.

Drugie rozporządzenie opiewa, że wszystkie osoby oskarzone o zdradę stanu mają być procesowane przed sądem wojennym.

— Z Santa Catarina donoszą, że powstańcy zajęli miasto Sapa, lecz dopiero po zaciętej bitwie i całe prawie miasto zostało spustoszone, nim wojsko rządowe się poddało.

Z Rzymu donoszą 2-go marca:



PAPIEŻ LEON XIII.

Papież obchodził dzisiaj 84-tą rocznicę urodzin i zarazem 16 tą rocznicę koronacyi Kardynał Raffaele Monoca La Valetta przedłożył papieżowi zwyczajne winszowanie w imieniu św. Collegium. Papież który był zupełnie zdrowym, wypowiedział swe podziękowanie i dodał: „Bieg ziemskiego naszego życia przybliża się do końca, lecz do ostatniego dnia nam tutaj przeznaczonego, będziemy się starali dać uczuć wpływ kościoła pełen błogosławieństwa. Potrzeba tego wpływu jest wielką, bo wszystkie pojęcia o rzetelności, sprawiedliwości, władzy, wolności, o społeczeńskich prawach i powinnościach zostały zupełnie przewrócone. Kościół musi się starać przywołać narody napowrót do zasad moralnej wiary, wskazać prawdziwe przyczyny istniejącego zła, wyjawić plany tajnych towarzystw, napełnić różne klasy społeczeństwa uczuciem sprawiedliwości i przychylności, wpoić w władzców uczucie sprawiedliwości a w poddanych uczucie poddaństwa i wzniecić u wszystkich gorącą tęsknotę za pokojem. Sprawą kościoła jest ożywić wiedzę zgodnie z nauką chrześciańskiej mądrości, jak jest podanem w niedawno temu ogłoszonej Encyklice o studium pisma św. Prosimy Boga, aby siemię rzucone przez kościół wydało bogaty plon. A jako rękojmię udzielamy Wam nasze apostolskie błogosławieństwo.

* * *

Telegram wysłany z Odessy w Rosyi w d. 3-go marca donosi, że w południowej Rosyi wydarzyło się silne trzęsienie ziemi.

* * *

Z Rio de Janeiro donoszą 4-go marca: Każdy mniema, że rewolucya się ukończyła tutaj i na południu. Powstańcy doznawają wszędzie porażki i badawczy widz sporu może poznać, iż się przybliża koniec długotrwałej walki. Najkrwawsza bitwa podczas całego powstania wydarzyła się w poranku d. 9-go lutego w pobliżu góry Armacao, gdzie powstańcy utracili 200 ludzi. Była to wielka strata dla nich, gdyż w ogóle posiadają tylko około 8000 żołnierzy. Nasamprzód powstańcy pobili wojsko rządowe, lecz odkryli wielki zapas wódki, a to było ich zgubą.

Popili się, a wojsko miało następnie łatwą sprawę z nimi. Zresztą są prawie wszystkie okręty powstańców, z wyjątkiem „Aquidaban'a" przedzirurawione przez armaty wojska rządowego.

Zresztą wybrano na prezydenta człowieka bardzo popularnego, któremu i powstańcy nie mogą nic zarzucić.

Ze stanu Sao Paulo przybywa wiele wolontaryuszów do wojska rządowego.

* * *

Z Pesztu donoszą 4 go marca: Niezmierna tłuszcza pochodząca z wszystkich części Węgier zgromadziła się dzisiaj tutaj na wiecu ogólnym, na którym uczestnicy w nim mieli wyrazić swoje zdanie co do małżeństwa cywilnego, wolności religii i uznania wiary Mojżeszowej. Przybyło około 130,000 ludzi. Uchwalono popierać rząd, który powyższy cel chce przeprowadzić.

* * *

Czytelnikom wiadoma sprawa tocząca się pomiędzy Hiszpanią i sułtanem Marocco o odszkodowanie za napad „ludzi skał" na załogę hiszpańską w Melilla. Jako szczegołowego posła wysłał rząd hiszpański jen. Campos. Ten wymógł na cesarzu marokkańskim tyle, iż zapłaci 20,000,000 pesetas. Hiszpania długo będzie jeszcze czekać za tymi pieniędzmi.

* * *

Z Washingtonu, D. C., donoszą 4-go marca: Brazylijski poseł Mendoza otrzymał następujący telegram od ministra spraw kraju Brazylii, który opiewa: Wybory odbyły się zupełnie spokojnie. Wielką większością został wybrany prezydentem Dr. Prudente de Moraes, a wiceprezydentem Dr. Manuel Victorino.

Teatr na Szpital Polski.

W dniu 15 kwietnia rb., w Hali Pułaskiego przy Ashland Ave., na Wojciechowie, a w dniu 22 kwietnia rb., przy ulicy Bradley w Hali Szkolnej, odegraną zostanie przez amatorów **„CHATA ZA WSIĄ"** dramat ludowy ze śpiewami i tańcami, ułożony przez Melleramę i Galasiewicza z powieści Kraszewskiego. Jakkolwiek sam rzeczony dramat tak pod względem treści, jak i tendencyi jest prześlicznym, jakkolwiek wzrok, słuch, umysł i serce w zupełności łakomym zadowolnić się może, nadto najwyborniejsze osobistości pod względem zdolności dramatycznych, raczyły przyjąć udział w wykonaniu tej sztuki, a mianowicie, Panie Dra Lande, Rose, Żółkowska, Kołaczyńska, Panowie: A. Chrzanowski, Adwokat Smulski, Wojnicki, Chmielinski, Darowski, Pulkowski, Brandt i wiele innych, nadto Chór Chopina i chór Jutrzenki, prócz kilku amatorek. A przytem odtańczonym będzie narodowy taniec węgierski (solo) Panna Królikowska i Narcath, oraz 6 par Mazura przez najlepszych tancerzy. Samo zgromadzenie wspomnianej sztuki z Warszawy, połączonem było z wieloma trudnościami i kosztami, wystawienie zaś takowej, sprawienie naszych ubiorów narodowych oraz paru dekoracyi, oświetlenie elektryczne sceny i rózne utensylia, przyczyniło się do bardzo znacznych wydatków, dla tego upraszamy Szanownych Rodaków, o jak najliczniejsze zebranie się na obadwa przedstawienia, aby z takowych Szpital Polski mógł osiągnąć korzyść realną.

Sztuka ta w Warszawie graną była przeszło sto razy, również z wielkiem powodzeniem graną była w Krakowie, we Lwowie i w Poznaniu, co daje niewątpliwe świadectwo, o rzeczywistej wartości dramatu, a więc każdy, który pójdzie na przedstawienie, nie będzie żałować ani swej fatygi, ani poniesionego wydatku, gdyż pod każdym względem wyniesie ztamtąd przyjemne wrażenie.

Orkiestrą dyrygować będzie pan Nowicki. Resyżerem wspomnianego teatru jest p. J. Mirski. Nadmienia się przytem, że po skończonym przedstawieniu w Hali Pułaskiego, odbędzie się bal Upraszamy wszystkie Towarzystwa Polskie, aby w dniach 15 i 22 kwietnia rb. nie urządzały żadnych przedstawień teatralnych, nie chcąc wyrządzić szkody sobie samym lub przedstawieniu na rzecz Szpitala Polskiego, z którego niewątpliwie wiele rodzin polskich z czasem korzystać będzie mogło.

Biletów na obadwa przedstawienia nabyć można po cenie $1, 50 c. 35 c, 25 c, przy Ulicy Noble, w Aptekach P. P. Szwajkarta, Bardońskiego i Xelowskiego, oraz w Offisach redakcyj: Gazety Katolickiej, Zgody i Gazety Polskiej, w aptece p. Butkiewicza, przy Milwaukee Ave., i u Sióstr Nazaretanek, W. Division Str. Na Wojciechowie: w Redakcyi Sztandara na rogu 17 i Ashland Ave., w Hali Pułaskiego w Salonie i w galeryi P. Cieszewicza, oraz przy ulicy 17 pod No. 654 u P. Chmielińskiego.

Na Jadwigowie w aptece Dr. Strzyżewskiego, przy Hoyne Ave. No. 1025 i u P. J. Mirskiego w plebanii przy Hoyne Ave., No. 1093.

Na South Chicage u p. Machnikowskiego, nauczyciela.

Wreszcie bilety będą sprzedawane podczas przedstawienia w kasie przy wejściu.

KOMITET.

(ref. Apr. 15.)

5-TY MARCA

45 lat temu.

Przenieśmy się kochani rodacy myślą na równiny dolnych Węgier gdzie 45 lat temu nad spokojnemi Cissy brzegi, stanęły raptem naprzeciw sobie, nieprzyjazne ludy; z jednej strony gościnnej wody krocie bitnego i doświadczonego żołnierza, legiony Austryi Cezara, z drugiej młodzi na prędce uorganizowani ochotnicy Węgier tak zwani Honwedzi a z niemi garstka Polaków; między ostatniemi i ja byłem. —

Korpusem do którego przyłączony był nasz Legion składający się na ówczas z dwóch kompanii piechoty pod dowództwem majora Czernik i szwadronu ułanów z rotmistrzem Ponińskim na czele, komenderował węgierski jenerał Damianicz, objął on nad nami dowództwo w Aradzie, zkąd wymaszerowaliśmy pod końcem lutego 1849 roku i w początkach marca stanęliśmy w Cybakhazie stanowiąc ile w ówczas i teraz pojąć mogę, lewe skrzydło armii węgierskiej koncentrującej się nad Cissą. Cybakhaz mała wioska zbudowana na wzgórku nad brzegiem rzeki jest może 13 mil angielskich odległą od Solnoka; Węgrzy posiadali tu most w pozycyi obronnej i kilka dni przed naszem przyjściem odparli napad nieprzyjaciela z wielką dla niego stratą. —

Kiedy armia austryacka pokonawszy rewolucyjny Wiedeń obróciła się frontem ku Węgrom, ci ostatni małe tylko około Presburga posiadali siły, te nie potrafiłyby się oprzeć przewyższającemu liczbą regularnemu żołnierzowi prowadzonemu przez doświadczonych w napoleońskich jeszcze wojnach jenerałów; owóż jakie tam były siły węgierskie cofały się one aż po Cissę, fortyfikując mosty na tej rzece lub paląc te, których zatrzymanie byłoby strategicznie niebezpiecznem. Ten ostatni los spotkał most w Solnoku, zniszczenie jego spowodowało to, że miasteczko leży po prawej stronie rzeki i potrzebaby go zniszczyć i z ziemią zrównać aby nagłówek mostu mógł być skutecznie bronionym. Przez Solnok przechodzi główny trakt i kolej żelazna z Pesztu do Debrecyna gdzie sejm i władze rządu węgierskiego kierowali ruchem o niepodległość.

Był tam także główny arsenał i fabryki broni. — Armia austryacka przymaszerowawszy nad Cissę znalazła wszystkie przejścia przez wodę, wylotami armat zakazane, postanowiono tedy odbudować most w Solnoku zabezpieczając sobie posiadanie jego po lewej stronie (Węgierskiej) małym Gibraltarem, który spędzeni z Solnoku i okolicy wieśniacy bez żadnego wynagrodzenia usypać musieli. Zabezpieczywszy to przeciwnicy nasi gotowali się do dalszych kroków, skutkiem czego był ów napad na most w Cybakhazie, który, jak nam już wiadomo, nie dobrze smakował. —

Nastąpiła pauza, kiedy na raz 4-go marca wieczorem dostaliśmy rozkaz stanąć pod bronią w gotowości do marszu. Późno tego wieczora po cichu prześliśmy most i idąc drogą wzdłuż rzeki, o świcie stanęliśmy przed Solnokiem. Było nas może 7,000 wojska i baterya artyleryi; o dokładną liczbę nigdy się nie pytałem i nie mogę jej podać, ale czego pojąć nie mogłem było to, że Solnok, tak ważna na ówczas pozycya dla Austryi, pozycya od której posiadania los kampanii zależał ufortyfikowany z drugiej strony rzeki, nie był nawet strzeżonym przez kilka forpoczt od strony gdzie nieprzyjaciel posiadał most i wolną drogę do nocnego marszu, a jednakże tak było. Wsiedliśmy Niemcom na kark, ledwo że sobie zdołali przetrzeć oczy z rana, nasz korpus rozwinięty w szyku bojowym posuwa się na strzał armatni pod miasto, kiedy dopiero gruchnęły trzy strzały na rynku alarmujące załogę. Żołnierz regularny nie wiele potrzebuje czasu chwycić za broń i prędzej niż to jestem w stanie napisać, wypada baterya artylery. austryackiej i usadowiwszy się na prędce o kilkaset sążni w w bok miasta rozpoczyna bitwę, po za tą kurtyną jeżeli dobrze pamiętam 15-tu armat wysuwają się na drodze do Monoru (najbliższa stacya na drodze do Pesztu) piechota i kawalerya zajmując ile można pozycye równolegle do szosty i kolei żelaznej, od których posiadania, sądzę, wiele im zależało bo w Monorze może o 15 mil angielskich od Solnoka stał drugi korpus austryacki, który zawiadomiono o naszym napadzie wysyłając lokomotywę, która nam uciekła. Na powitanie dział austryackich, nasze odpowiedziały. Rozporządzenie naszego korpusu było następujące: nasza piechota (2 kompanie rachowane za batalion w centrum, w pierwszej linii, wspierana przez bataliony węgierskie w drugiej linii, prawe skrzydło złożone z piechoty węgierskiej pod dowództwem Wysockiego, który choć w ówczas tylko pułkownik już komenderował brygadą, lewe skrzydło złożone z kawaleryi, gdzie i nasz szwadron ułanów się znajdował pod komendę Jenerała Nagy Sandor.

Całym korpusem komenderował Jenerał Damianicz. Po rozpoczęciu muzyki armatniej nasz batalion żąda od majora Czernika aby uderzyć z bagnetem, głosy: „Majorze pokażmy się" dają się słyszeć w całej kolumnie i stary wiarus nie ociąga się, w pół minuty komenda „formuj kolumnę do ataku" daje się słyszeć z za pagórka, za którym chwilowo staliśmy, wysuwa się chmurka czerwonych czapek i z okrzykiem „hurra" rzuca się obces przeciw austryackiej artyleryi, działa nieprzyjacielskie kierują teraz swój ogień na tę jednę kolumnę; nic nie pomoże; kule doganiają jedna drugą tak szybko iżby okiem mrugać nie można z niemi na wyścigi, ale na szczęście wszystkie zanadto górą bo my biegnąc z pochyło leżącego pola, schodziliśmy coraz niżej choć wprawdzie nie wiele, dość jednak że kanoniery austryaccy nie byli w stanie zniżać ich dział tak prędko jak my biegli, dotarliśmy może na 120 kroków do bateryi kiedy do nas dano jeden jedyny strzał kartaczowy od którego padło pięciu. Wania ze Lwowa, podoficer na straży przy chorągwi, dostał od tego strzału trzy kulki w głowę, poorały mu wierzch czaszki, umarł w szpitalu; Bednawski, który jeżeli żyje (ma być urzędnikiem przy kolei żelaznej w Bułgaryi) padł obok mnie raniony w nogę, innych nie znając osobiście, nie pamiętam, ale wróćmy do bitwy; obok dział nieprzyjacielskich stała w asekuracyi kawalerya która na raz obróciła się przeciw naszej kolumnie robiąc minę szarży „formuj karé przeciw kawaleryi" krzyknął Czernik do nas, było to łatwo krzyknąć ale nie łatwo wykonać, bo kolumna nasza biegnąc do ataku pod gradem kul przynajmniej z 800 kroków, w biegu straciła swój podział matematyczny potrzebny do formowania karé jednakże wiarusy zbili się w kupkę zatykając luki jak się mogło i w tę to kupkę kropnęli nam Austryacy ów nieszczęśliwy strzał kartaczowy. Węgrzy nie próżnowali przez ten czas i kolumny drugiej linii podsuwają się na naszą wysokość, Wysocki na czele 3 batalionu węgierskiego zdobywa Solnok; nieprzyjacielskie lewe skrzydło nie ma za sobą nic tylko bagna Cissy, które z drugiej strony miasta są dosyć rozległe, nieprzyjaciel stara się przesunąć przed nami ku miasteczku Monor, napróżno; nasza kawalerya Ułani atakują przewyższającą liczbę kiryssyerów, łamią pierwszą dywizyę, jednakże inne ich otaczają, pada z nich w rannych i zabitych około 30, między innemi porucznik Żepecki, dopadają węgierskie huzary, cały korpus nieprzyjacielski idzie w rosypkę, 11 armat, 19 wozów ammunicyi, kassa z mnóstwem jeńców i wiele ręcznej broni dostają się w ręce Węgrów, ale co najważniejsza pozycya Solnok z mostem i umocnieniami są dla Austryi stracone i w 3 dni później most jest spalony a fortyfikacye z ziemią zrównane. —

Was Rodacy, którzy byliście czynnymi świadkami tego dramatu a rozproszeni po świecie tułacie się za kawałkiem chleba, was koledzy pozdrawiam, wy wiecie że ten co to pisał ma prawo do waszej ręki, wy zaś młodzi którzy przejęci miłością Ojczyzny, chcielibyście coś dla niej zrobić, zapatrujcie się na losy Węgier, porównajcie wyniki ich usiłowań z naszymi, i wy co stoicie na czele i poruszacie sprężyny naszych ruchów narodowych, patrzcie na Węgry; trudno by ich teraz zepchnąć z tej drogi, na której postępując wkrótce i niezawodnie, staną się mocarstwem, a cóż jest wynikiem naszych rewolucyi i politycznych experymentów? echo odpowiada „klęski". —

Rodacy trzeba znaleźć inną drogę, jak tę którą dotychczas postępowaliśmy.

Tułacz z nad Wisły.

Chicago, 5 Marca, 1894 r.

Nowy sposób wykrycia złodzieja.

Nowy sposób na wykrycie złodziei zajmuje wielce policyę w Wiedniu i Peszcie. Fabrykantowi Schroedlowi ginęły pieniądze, srebrne korony, mimo ostrożności, kradzież się powtarzała, a złodzieja ani śladu. Dopiero profesor chemii, Dalek, dał fabrykantowi proszek i zalecił korony nim dobrze obsypywać, a potem badanie prowadzić. Otóż po ponownej kradzieży Schroedl zwołał robotników i kazał im po kolei myć sobie ręce w wodzie. Przyszła kolej na jednego, który miał palce od proszku nieco niebieskie, a gdy je zanurzył w wodzie, zrobiły się całe niebieskie — i wykryto w nim złodzieja. Policya zażądała od profesora większej ilości tego proszku.

Nie mógł utrzymać ojca i matki.

W Peszcie na Węgrzech uwięziono w tych dniach żebraka, który rzucił się do rzeki z zamiarem samobójstwa, lecz puszczono go na wolność, gdy opowiedział, co go do tego zniewoliło. Był to stary już zwiędniały człowiek z długą, patryarchalną brodą, który oświadczył, iż liczy przeszło lat 94. Tłómaczył się, że usiłował odebrać sobie życie, ponieważ nie mógł już utrzymywać rodziców, z których ojciec liczy 125, a matka 120 lat.

Pani Podkanclerzyna.

Opowiadanie historyczne z czasów panowania Jana Kazimierza.

— PRZEZ —

MICHAŁA JEZIERSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— Moja pani, przybywasz niby z Olimpu, aby wszyscy śmiertelni uniżyli swe kolana przed tobą co do mnie dumnym się staję widząc że takie bóstwo jest moją własnością.

Uśmiechnęła się podkanclerzyna, zadowolniona z wrażenia które na mężu uczyniła i obaj małżonkowie udali się do pałacu Zamojskiego.

Zdaleka pałac jaśniał rzęsistem oświetleniem, powozy ciągle się mijały, tłum gości napełniał obszerne komnaty, balowa sala przybrana była w festony i girlandy z kwiatów, w głębi stało marmurowe popiersie króla uwieńczone laurowym wieńcem. Gdy dano znać że król się zbliża, pan miecznik z panią miecznikową zeszli ze schodów i wprowadzili go.

Damy u drzwi go oczekiwały, każda chciała być pierwszą w powitaniu, król uprzejmie skłonil się wszystkim i wnet chór śpiewaków wykonał hymn na cześć jego, umyślnie na tę uroczystość napisany. Gdy stojąc go wysłuchano, zabrzmiała na chórze muzyka i pierwszą parę poloneza poprowadził pan miecznik z królową Maryą Ludwiką, a w drugiej szedł król z gospodynią domu. Potem według dostojeństwa brał różne matrony do tańca, przyszła niebawem kolej na panią podkanclerzynę, rozmowa między niemi stała się ożywiona i czas musiał prędko upływać, gdyż nad miarę przedłużył się taniec, co nie uszło uwagi pań zazdroszczących tej względności króla. Rozpoczęły się inne tańce, król zamieniwszy kilka słów z różnymi dygnitarzami, usiadł obok pani Radziejowskiej, i ciągle wiódł z nią rozmowę. Pan podkanclerzy z uwielbieniem patrzył na żonę, pochlebiała mu ta grzeczność królewska i cześć oddana królowej balu. W tłumie gości, spostrzegł on podkomorzego Podlaskiego, sąsiada Kryłowa, który często go odwiedzał gdy podkanclerzy bawił w dobrach swoich. Był to człek zacny, otwarty, co miał na sercu to koniecznie wypowiedzieć musiał; wielka zażyłość panowała między nimi. Uradowany Radziejowski z tego spotkania uściskał serdecznie podkomorzego, posadził obok siebie, wypytywał się o urodzaje, o dzieci, o sąsiadów, a że w wesołem był usposobieniu, różnemi żartami ożywiał rozmowę, wzrokiem śledząc jednak za każdem poruszeniem żony, bo choć odurzony jej urokiem, widział jednak że i król pod tymże zostawał wpływem. W końcu rzekł do podkomorzego:

— Nie winszujesz mi kochany podkomorzy, żem się nareszcie ożenił. Patrz, tam naprzeciw nas ta prześliczna kobieta w koronkach osypana brylantami, to moja żona.

— Lat temu dziesiątek miałem zaszczyt być przedstawionym owczesnej pani marszałkowej nadwornej; ha! czas nie wywarł żadnego wpływu, dziś wydaje mi się jeszcze piękniejszą.

— Patrz z jakiem uwielbieniem król na nię spogląda; jest to hołd rycerza oddany piękności i wdziękom.

— Myślałem że to uczucie dawno już przeszło, odrzekł dobroduszuie podkomorzy.

— Jakie uczucie? porywczo przerwał Radziejowski.

— To dawne dzieje, mój podkanclerzy. Mówiono ongi, że król będąc księciem Raciborskim kochał się w pani Kazanowskiej, ale zapewne nie było to prawdą, albo też król jegomość zmienia swe upodobania, wszak był rycerzem, potem duchownym, później królem, a teraz się ożenił.

Rozmowa dalej już nie szła gładko, Radziejowski rozmyślał i milczał upornie, wąs podkręcał, a powstawszy po chwili oddalił się od podkomorzego. Pobladł, usta zacisnął, zazdrość, ten potwór szarpiący zakochanych, rwała jego serce. Teraz już innym wzrokiem patrzył na żonę, w uprzejmości widział zalotność, w grzeczności króla hańbę, a w postępowaniu żony wyczytywał zdradę. Długo stał na uboczu zatopiony w tych czarnych myślach, aż rzekł jakby sam siebie pocieszając:

— Nie wierzę słowom podkomorzego, jednak coś w tem być musiało, ale siłą mej woli nie dopuszczę sromoty, niedozwolę aby dom mój został splugawiony. Spojrzał na żonę, król trzymał jej rękę z ogniem coś mówiąc do niej: gniew i zazdrość jak lawa wrzały w duszy podkanclerza, czekał dopóki król się nie oddali, każda minuta była dla niego wiekiem; nareszcie król wdał się w rozmowę z posłem cesarstwa Rzymskiego. Radziejowski skorzystał z tej chwili i przystąpiwszy do żony rzekł **krótko:**

— Wyjeżdżamy.

— Czyś oszalał! zawołała podkanclerzyna, gdy uczta w całej pełni, my ją opuszczać mamy?

— Wyjeżdżamy w tej chwili.

— Nie mogę, król zamówił mnie do menueta.

— Przeproszę króla, jestem chory, wyjechać muszę.

I wnet przystąpiwszy do króla, rzekł:

— Najjaśniejszy panie! racz darować że żona moja nie może korzystać z zaszczytu aby z waszą miłością tańczyć. Cierpienia którym często podlegam schwyciły mnie gwałtownie, musimy te gościnne progi opuścić. Niespokojność mej żony byłaby zbyt wielka, nie mogłaby się tu weselić gdybym ja jęczał w boleściach.

— Przywykłem do niespodziewanych wypadków odrzekł król, i ten za niefortunny dla siebie zaliczam, boleję nad waszą chorobą, daj Boże w dobrem zdrowiu ujrzeć was niedługo.

Otrzymawszy taką odpowiedź, pobiegł Radziejowski do żony i rzekł:

— Wszystko załatwiłem, król cię uwalnia od tańca, jedziemy.

Gdy podkanclerzyna nie wstawała z miejsca; ujął jej dłoń tak silnie, że zmusił do powstania i prowadząc prawie przemocą wyszedł aż na ganek i wnet opuścili pałac miecznika Zamojskiego.

W ciągu drogi panowało głuche milczenie. Radziejowski trawiony zazdrością, tłumił to uczucie, aby nie wybuchło w słowach wyrzutu pełnych. Pani podkanclerzyna nie miała o co pytać, gdyż postępowanie męża było zbyt jawnym dowodem uczucia jakie nim miotało.

Pierwszy raz stanął jej na myśli marszałek nadworny, jego uległość, dobroć i cierpliwość, swoboda jaką miała a która była warunkiem jej szczęścia. A jednak sama wówczas pragnęła wyjść jak najprędzej z tego błogiego stanu; pierwszy raz sumienie w niej się odezwało i zapytała sama siebie: czy też nie była przyczyną jego śmierci? W porównaniu z Kazanowskim Radziejowski był tyranem, przez całą więc drogę przemyśliwała jakim sposobem wyswobodzić się z tego jarzma.

Gdy przybyli do domu, Radziejowski trochę z swych wrażeń ochłonąwszy zadowolniony był z tej sceny, gdyż dał poznać żonie aby miała się na baczności i przekonał ją że zalotności nie ścierpi a nieoględne postępowanie skarcić potrafi. Z ugrzecznieniem dworskiem wprowadził ją do jej komnaty: podkanclerzyna uczuła, że nie jest jeszcze dość silną aby z nim otwarcie walczyć mogła i obie strony nie wspomniały o przyczynie nagłego wyjazdu, rozmowę prowadząc o świetności uczty i o osobach które tam były.

Młody Tyzenhauz miał wadę ciekawości i posuwał ją aż do podsłuchiwania pode drzwiami, nieraz już zdarzyło mu się wysłuchać rozmowy podkanclerzyny z Hirszówną z których się przekonał że panna Marta była najszczerszą jego przyjaciółką; wdzięcznym jej był za to, i gdyby nie szalona miłość jego dla podkanclerzyny, pewno całem sercem ukochałby poczciwą Hirszównę. Wiedział też o niechęci dla siebie Radziejowskiego, a że był ciekawym czy w tej chwili o nim nie mówią, ucho przyłożył do dziurki od klucza i z wielkiem wsłuchiwał się zajęciem.

W tem drzwi się otworzyły, podkanclerzy wychodził, Tyzenhauz w bok uskoczył, lecz było już zapóźno, Radziejowski widział że go podsłuchiwano. Zazdrość, gniew, podejrzenie, zawrzały w jego sercu, owe rumieńce stanęły mu przed oczyma, ale nie chcąc robić hałasu skinął tylko ręką na Tyzenhauza aby szedł za nim. Przyszedłszy do swej komnaty zatrzasnął drzwi i rzekł groźnie:

— Coś robił pode drzwiami? Mów otwarcie, jeśli nie chcesz abym kijem wydobył prawdę z ust twoich!

— Podsłuchiwałem, hardo odpowiedział Tyzenhauz.

— Czy co sprośniejszego jeszcze nie miałeś na myśli? krzyknął z gniewem podkanclerzy i pochwyciwszy go za barki wstrząsnął nim i krzyknął:

— Mów łotrze!

— Nie miałem innej myśli, w niczem się więcej obwinić nie mogę.

— Mów! bo ci tym czekanem głowę roztrzaskam! i podkanclerzy podniósł laskę.

— J. w. panie pamiętaj że jestem szlachcicem i krewnym pani podkanclerzyny.

To jedno słowo „szlachcic" wstrzymało Radziejowskiego, postawił czekan i rzekł:

— Za godzinę niech mi twego śladu w pałacu moim nie będzie! zabierz manatki i ruszaj na cztery wiatry. Jeśli tej nocy nie opuścisz domu mojego, jeśli cię jutro zobaczę, wówczas i szlachectwo twoje nie powstrzyma mego gniewu, i jak z podłym służalcem z tobą postąpię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	$24\frac{1}{4}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	$40\frac{2}{10}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	$54\frac{1}{10}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{2}{1}$	25
Lira do Włoch	$17\frac{1}{2}$	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

MARZEC 1894.

8 Czwartek, Jana Bożego.
9 Piątek, Franciszki Rzymianki.
10 Sobota, 40 Męczenników.
11 Niedziela, Róży p., Franciszki wd.
12 Poniedziałek, Grzegorza W. pap., Teofila.
13 Wtorek, Nicefora, Eufrozyny, Ernesta.
14 Środa, Matyldy kr., Zacharyasza.

Korespondencye „G. P.“

Carrington, O., 25 lutego, 1894 r.

PROTEST.

W kilku poprzednich numerach „Gazety Polskiej” napotykałem korespondencye o strajku górników w Ohio, a obecnie w no. ósmym doczytuję się, że górnicy wracają do pracy i to za taką cenę, jaką żądali. Niestety! ani jedno, ani drugie nie zgadza się z prawdą. Ja jestem także jednym z górników, którzy pracują dla „Sunday Creek Coal Co.”, w kopalni 21, i znam całą okolicę, lecz o strajku nic nie wiem, wiem tylko o zastoju, który panuje do czasu porozumienia się robotników z kompanią pod względem myta, jakie robotnicy będą pobierali, skoro na nowo zaczną pracować. Do 19-go lutego, niektóre kompanie, które jeszcze zatrudniały nieco robotników, płaciły starą cenę, to jest 70c. od tak zwanego „pick work” (pracy za pomocą motyki), a za pomocą maszyn 38c. od tony, a obecnie chcą płacić 50c. za pierwszy i 28c. za drugi rodzaj pracy. Górnicy więc nie dostali tego co żądali, jak to twierdzi korespondent „Gazety”. Chodzi tylko o powyższą kwestyę, strajku nie ma, i lud oczekuje pracy, jak Bóg dobrej duszy. Któżby chciał strajkować w tak lichych czasach, jakie mieliśmy w roku zeszłym i jakie jeszcze panują w tym roku, który był i jest prawie jednem świętem dla robotnika.

Andrzej Matczak.

Bronson, Mich., 26 lutego, 1894.

Za staraniem proboszcza naszego Wiel. ks. Rochockiego rozpoczął dnia 19-go lutego p. Antoni Brzozowski z Detroit pracę malowania naszego kościoła Najśw. Maryi Panny, która to praca ma trwać cały miesiąc. Następnie zostaną malowane obrazy dla ołtarzy; dla ołtarza wielkiego jest przeznaczony obraz Najśw. Maryi Panny, 8 stóp wysoki. Skoro cała praca zostanie ukończoną, to kościół nasz będzie najpiękniejszym na cały stan Michigan.

Cała parafia jest bardzo wdzięczną proboszczowi za pracę, jaką podjął dla naszego dobra.

Muszę nadmienić, że proboszcz nasz ma do pomocy księdza wikarego; sam bowiem nie podołałby pracy, gdyż jest także duszpasterzem trzech sąsiednich parafii.

Mamy mocną nadzieję, że kolonia nasza wnet wzrośnie i będzie jedną z najgłówniejszych osad w całej okolicy, bo nie ma miesiąca, aby się ktoś u nas nie okupił.

V. Ławniczak.

Waubay Lake, Day Co., S. Dakota, 23 lutego, 1894 r.

Odpowiedź dla wszystkich!

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o umieszczenie parę słówek w pańskiej gazecie, bo na mnie się bez mała wszystkie góry obaliły przez pańską Gazetę. Nasza poczta o mało sobie nie połamała osi przy przywożeniu listów. Jakiś cud się wydarzył, bo już tyle razy podawaliśmy do gazet wiadomości i pisaliśmy osobne listy, lecz nikt się nie odzywał. Było można wtenczas nabyć tutaj wiele farmów, które zostały zabrane przez Norwiczów, którzy się obecnie cieszą i oglądają na Polaków, aby ci im dobre pieniądze płacili za ich farmy, które chcą sprzedać lub też wyrentować.

Obecnie zaś dostaję tyle listów, że wszyscy musielibyśmy uciekać z naszych „kontrów”, gdyby przybyli wszyscy ci, którzy mnie się zapytują, gdyżby miejsca nie było. Nie spodziewałem się nigdy że w Ameryce znajduje się tyle Polaków. Domyślam się, co jest przyczyną, że tylu się obecnie zgłasza — bo już nóż koło gardła — jak bieda, to do żyda; jak trwoga to do Boga — kto się straty boi, ten zysku nie ma — pieczone gołąbki nie wlecą same do gąbki itd.

Wiemci ja dobrze, kto ma winę, że nasi Rodacy się nie spieszą na farmy: są to nasze zacne Polki, którym się niechce wychodzić z miasta, póki widzą jeden cent, bo w mieście wygodniej, mają tam więcej czasu na pogadanie z kumoszkami, a o farmach słuchać nie chcą. Dbają mało o to, jak się mąż musi w białym dniu z latarnią wywijać i tak tańczyć, jak mu zagwiżdżą.

Nie jestem żadnym agentem i nie liczyłem na to, że się tak wielu zgłosi. O ile mi wiadomo, to jest około 25 farm do nabycia z drugich rąk, i można także jeszcze niektóre farmy wyszukać na mocy prawa „homestead”. Nie radziłbym jednakże nikomu, aby zaraz przybył z całą familią, bo urządzenie się zabiera cokolwiek czasu.

Grunta nasze nie są zarosłe lasami i leżą przy jeziorach, lecz drzewa można dostać pod dostatkiem tak na opał, jak i na inne cele, a o węgle także nie trudno.

Ten, który ma pieniądze, może tu każdego czasu farmę nabyć.

Franciszek Gruba.

Bohaterom z pod Racławic.

Ojczyzno moja! Tyś miała rocznice
Lat klęsk okrutnych i lat wielkiej chwały, —
I znowu pamięć wznawia Racławice,
Gdzie się przed wiekiem istne cuda działy,

Gdzie na armaty ruskie i rusznice
Kmiece się dłonie z kosami porwały,
Gdzie pod dowództwem wielkiego Kościuszki
Czapkami ruskie zarzuciły puszki!

To były chwile jasnych dni nadzieji,
Których wspomnieniem polskie serca biją,
A chociaż w dalszych Twych losów koleji
Niebo Twe tylko czarne chmury kryją,

Znoszące wichry sybirskich zawieji, —
Przecież dnie naszej przeszłości w nas żyją,
Przecież Ty żyjesz zagrzebana w grobie. —
I ja Ci śpiewam: Ojczyzno cześć Tobie!

Cześć Twoim synom dzielnym i orężnym,
Cześć bohaterom, którzy Cię wsławili,
Wszystkim herbowym i wszystkim siermiężnym,
Cześć im, bo Ciebie Ojczyzno bronili

Miłością świętą i sercem swem mężnem,
Cześć im, bo pamięć cnót swych zostawili,
Która nadzieję jeszcze wzbudzić zdolna,
Że Ty w przyszłości zmartwychwstaniesz wolna!

Zdrowe przesilenie.

„It is an ill wind, that blows nobody good”, jest to zły wiatr, który nikomu nie przywieje coś dobrego, tj. nie ma tego złego, coby jednemu lub drugiemu na dobre nie wyszło. Że szczęście jednego, jest nieszczęściem drugiego, o tem dowiadujemy się dziennie. Taki zastój w handlu i ogólnych sprawach, przesilenia w r. 1893, na które dotychczas jeszcze cierpiemy i to bardzo, ma w sobie coś dobrego, możemy nawet twierdzić, że był koniecznem złem i jeszcze niem jest, potrzebnem do wyleczenia wielu chorób, które się w ciele amerykańskiem podczas poprzedniego peryodu rozwinęły i osadziły. Jak ciało dziecka musi przebyć rozmaite choroby, i dorosłego od czasu do czasu takowe nie omijają, tak też zagrażają społecznemu i politycznemu życiu ludu zarodki choroby, które się rozwijają i epidemicznie się rozszerzają. To się wydarzyło zeszłego lata, a ten który nie był zdrowym finansowo, został zarażonym i musiał legnąć na łożu boleści. Wielu wyzdrowiało powoli; u innych nastąpiła druga choroba, gorsza jeszcze niż pierwsza, tak jak się to wydarza przy szkarłatynie i innych chorobach; setki uległy zarazie i zniknęły z widowni. To, co stało na podstawie oszukaństwa, zapadło się, jak balon przedziurawiony; co było budowane na piasku, zawaliło się; finansowe domy karciane wywrócił pierwszy wiatr. Od tego czasu oczyściło się powietrze znacznie, rozwaliska zostają powoli usunięte i ulatuje kurz, który zawalenie się spowodowało. Wielu ludziom spadła maska rzetelności i sprawiedliwości, jaką sobie twarz zakrywali, lub też zdarto ją z niej; wiele zupełnie zarażonych ciał odosobniło społeczeństwo, aby nie mogły kogo innego zarazić i więcej złego nabroić.

Przez poprzedni peryod oszustwa i pozornego dobrobytu wiele się pogorszyło, przez złą chorobę przez szczęśliwie przebyte przesilenie polepszyło się wiele. Brzmi to cokolwiek dziwacznie, lecz ten, który się sprawie bliżej przyjrzy, zgodzi się z nami pod tym względem.

I dla robotników nastaną znów lepsze czasy, zwłaszcza dla tego, iż przez przesilenie nastało pomykanie sił robotniczych. Tysiące udały się z miast na wieś lub zamierzają udać się do nowych okręgów, aby się tam osiedlić, a w Europie zatrzymały się dziesiątki tysięcy, któreby były zalały targ robotniczy i zniżyły jeszcze myto.

Uważamy pod istniejącemi warunkami za prawdziwe błogosławieństwo, że nasze przesilenie handlowe wstrzymało prawie zupełnie europejską emigracyę; uważamy to za najzdrowszy wynik przeszłorocznej paniki, gdyż tutejszym siłom robotniczym będzie o tyle łatwiej dostać wkrótce pracę i dobrą płacę. Chociaż pojedynczy kupiec i fabrykant, kapitalista i robotnik ciężko ucierpiał przez przesilenie, chociaż wielu marnie zginęło, — to jednak w ogóle było przesilenie koniecznem złem, procesem oczyszczenia, wypławieniem wszystkich kanałów publicznego i biznesowego życia a lud amerykański rzeski i wzmocniony rozpocznie wnet nową erę dobrobytu.

Jeżeli skorzysta z nauk ostatniego przesilenia i będzie się niemi kierował na tenczas nowa ta era nastanie wprawdzie powoli, lecz tem pewniej i będzie tem dłużej trwała, nim bardziej będziemy się wstrzymywali od nadmiernej spekulacyi, od za wielkiego dawania kredytu i brania na kredyt; im więcej we własnym interesie będziemy czynili, to co się godzi, jeżeli się zadowolnimy skromnym dochodem i grosz oszczędzony nie będziemy oddawali w ręce ludzi, którzy nam złote góry obiecują, jednem słowem, jeżeli przy nastaniu lepszych czasów nie utracimy zaraz znów rozumu i zawsze będziemy pamiętali o tem, że po dobrych czasach nastaną znów złe dnie, natenczas będzie nam się dobrze wiodło, a złych czasów nie będzie się potrzebował obawiać ten, który będzie ostróżnym i oszczędnym.

Największa nieprzyjaciółka Anglii.

Największą nieprzyjaciółką Wielkiej Brytanii jest Rosya, powiada Lanin w „Fortnighly Review”. Uznanie tej faktycznej prawdy nie potrzebuje żadnej cenzury. Jest to wynik naturalnego prawa, które często i z naciskiem zostało uznane przez rządy Indyj Wschodnich i Rosyi, jako i przez wojskowe i marynarskie departamenta czyli wydziały. Mrzonka, że dwa te cesarstwa mogą się rozwijać w zgodzie i przyjaźni, jest podobną do opinii, że kurcze może się wylęgdz z jaja i dorosnąć na kurę bez przełamania skorupy. Apetyt Rosyi na nowe posiadłości jest tak nienasyconym, jak głód Erysichthona za pokarmem.

Historya jej postępu w środkowej Azyi podczas ostatniego ćwierćwieku jest sprawozdaniem o złamanych obietnicach, rozmyślnem oszustwie i każdym znanym rodzaju podstępu. Nadzieja zatrzymania dalszego jej postępu przez wymowę gazeciarską lub takt dyplomatyczny jest podobną do idei pani Partington (pseudonim pewnej humorystycznej autorki) usunięcia oceanu Atlantyckiego za pomocą wiechcia. Pokładaliśmy zupełną ufność w te niejasne metody przez przeszło 25 lat, lecz wynikiem było, że odzyskaliśmy naszą przytomność umysłu, zatępiliśmy nasz apetyt terytoryalny i zaostrzyliśmy naszą przenikliwość pod względem niezbadanego labiryntu ludzkiej kazuistyki.

Nawet radykalni przyjaciele Rosyi w Anglii skromnie uznają „że beznadziejnem jest usiłowanie zniewolenia jej do zadowolenia się jej obecnemi granicami na wschodzie”. A Rosya posuwa się coraz dalej i ma do tego pozorne powody. Znając swą misyę cywilizacyną, rzuciła chleb na wodę i chce go odnaleźć w niezadługim czasie. W przeciągu ostatnich 40 lat przywłaszczyła sobie 140,000 mil w kwadracie i 3,500,000 mieszkańców — jest to zdobycz jałowa, która w 10 latach (1868 do 1878) przyniosła jej deficyt w wysokości 67,000,000 rubli. W tem nowem terytoryum znajdują się niezmierne obszary dziczyzny, gdzie podczas marszu na przestrzeni 473 mil wielbłądy mogą w dwóch tylko miejscach znaleźć wodę do picia. I czyż może sobie ktoś wyobrazić, że Rosya rozrzucałaby pieniądze i wylewała krew za taką rujnującą posiadłość, gdyby tego nie uważała za stopień wstępny do czegoś innego? A czemże jest ostatni cel, „Ultima Thule” — oto Indye Wschodnie.

Nie jest to bynajmniej przesadą krasomówską ani też fałszywym alarmem. Uznają to skromnie najwyższe rosyjskie powagi wojskowe i polityczne; wie o tem doskonale rząd Indyj Wschodnich; z fatalną rezygnacyą spodziewają się tego radykalni przyjaciele Rosyi w Anglii, których wpływ na politykę zagraniczną Wielkiej Brytanii jest albo za małym lub o wiele za wielkim.

Walka olbrzymów.

Wojna olbrzymów, powiada „Blackwoods Magazine” będzie miała po jednej stronie Rosyą i Francyą, po drugiej Niemcy, Austryę i Włochy.

Aby to udowodnić, potrzebujemy tylko przypatrzyć się aktualnemu stanowisku wojsk w każdem z tych państw w czasie pokoju.

Najgłówniejszą skazówką, gdzie niebezpieczeństwo się znajduje i w jakim kierunku walka ostatecznie zostania podjęta, jest rozkład armii rosyjskiej.

Rosya wskutek ogromnej rozległości jej terytoryum i stosunkowo małej liczby kolei żelaznych w porównaniu z innemi państwami Europejskiemi, nie jest zdolną do tak szybkiego gromadzenia wielkich armii na cele zaczepne w jakimkolwiek punkcie carstwa, jak to można uczynić w Francyi, Niemczech, Włoszech lub Austryi. Musi dla tego koncentrować nad granicą w czasie pokoju te siły, które chce czynnie użyć podczas wojny. Dla tego jest znakiem pewnym, że zamierza zadać cios, gdy nastanie nieuchronna walka, z tych punktów, na których jej armie obecnie się znajdują.

Tego nie można powiedzieć o innych mocarstwach. Francya a zwłaszcza Niemcy posiadają doskonały system kolejowy wyłożony z wybitnym celem strategicznym. Każde przygotowanie dla szybkiej koncentracyi wszystkich ich sił za pomocą ich kolei na jakimkolwiek zagrożonym punkcie granicy, czy to dla obrony lub zaczepki, zostało zrobione tak dokładnie, że wojska ich mogą w czasie pokoju pozostać w stanowiskach bardziej rozproszonych i odleglejszych, niż to jest możliwem w Rosyi.

Co się staje z ptakami?

W Ameryce niektóre gatunki ptaków stają się coraz rzadszemi. Tak np. „Chicago Tribune” zauważyła niedawno temu, że jest najmniej 50 gatunków ptaków, które kiedyś we wszystkich częściach Stanów Zjednoczonych położonych na wschód rzeki Mississippi ożywiały pola i lasy, a które obecnie rzadko można zobaczyć.

Ptakami, które najszybciej giną, są naturalnie te, których wspaniałe pióra są cennemi w składach modniarskich. Właściciele tychże posiadają całą armię ludzi, którzy mordują ptaki na wielkią skalę i wszędzie na nie polują. Obliczono, że około 8 milionów ptaków bywa rok rocznie zabijanych, aby stać się ofiarami próżności kobiet amerykańskich.

Najgorszą rzeczą jest to, że służący handlarzy modniarskich wybierają zwyczajnie czas gnieżdżenia się, aby wykonywać ochydne ich rzemiosło, gdyż to jest najkorzystniejszy „sezon” dla nich. Wtenczas można łatwiej znaleźć ptaki, które o tym czasie są mniej bojaźliwymi. Zresztą mają wtenczas najpiękniejsze pióra.

Kilka lat temu były jeszcze brzegi jeziora Michigan na północ Chicago miejscem lężnem setek szkarłatowych „tangersów”, najpiękniejszych może ptaków, jakie zna amerykańska ornitologia. Obecnie są ptaki te tak rzadkie, że można szukać przez cały dzień letni nim się jednego z nich spostrzeże. Ginie także szybko „redwinged blackbird”, rodzaj szpaka z żółtym brzegiem na każdem skrzydle.

I baltimorska oriola, która kiedyś w środkach miast zakładała swe gniazdo, znajduje się tylko po odległych okolicach i tam jest rzadkim już tylko gościem.

I liczne śpiewaki (warbler), których małość powinna ich obronić od prześladowań, gdyby nie wspaniała piękność ich piór naznaczała ich za pożądane ofiary próżności; stają się coraz rzadszymi.

Przy protestach przeciw temu barbarzyństwu, nie chodzi tylko o uczucie. I ze stanowiska rolniczego jest ta sprawa bardzo ważną; bo prawie wszystkie ptaki z pięknemi piórami żywią się owadami. Jedyny jeden śpiewak może w przeciągu dnia spożyć taką masę szkodliwych owadów, że człowiek, który o tem nie wie, nie chciałby temu prawie wierzyć.

Mamy w Ameryce około 800 różnych gatunków ptaków, a z tych można tylko tak mało policzyć do nieużytecznych i szkodliwych, że można by je policzyć na palcach jednej ręki.

Jeżeli farmerom chodzi o ich korzyść to przyłączą się do ruchu przeciw zabijaniu ptaków całemi masami. Lecz kobiety powinny tu zająć pierwsze miejsce. Ich próżność jest główną przyczyną, że miliony i miliony ubogich istot zostają zarzezane. Jeżeli się wyrzekną mody, że ich kapelusze i suknie mają być ozdobione ptakami, to „rzeź ptaków na cele mody” ustanie sama z siebie.

Niszczenie gniazd, chwytanie i strzelanie ptaków przez małych i dorosłych chłopców, zwłaszcza przez myśliwych niedzielnych wyrządza także tak wielką szkodę, jak morderstwo masami dla stroju. Najlepsze właśnie śpiewaki w Stanach Zjednoczonych, nie mają wspaniałych piór, a jednakże liczba ich wciąż się zmniejsza. Drozd drwinkarz, drozd brunatno-żółty i drozd koci stają się coraz rzadszymi i nikną z miejskich parków i sąsiedztwa miast. Błękitnopierś i gil, które i przyjemnie śpiewają i mają piękne pióra stają się też coraz rzadszymi. Nicponie młodzi i starzy i koty są największymi ich nieprzyjaciołmi. Bywają chwytani nawet po cmentarzach.

Prawa istniejące wystarczyłyby dla obrony ptaków, gdyby je wykonywano. W Niemczech zaś już uczą w szkołach, że trzeba ochraniać ptaki. Jednakże i tam zmniejsza się ich liczba a zwłaszcza liczba śpiewaków, lecz winę mają cudzoziemcy, zwłaszcza Włosi, którzy ptaki wędrujące chwytają w każdy możliwy sposób, aby je spożyć. W pewnych porach roku są słowiki regularnym pokarmem w hotelach włoskich.

Nawet w ogrodach Watykanu chwytają ptaki. Wszystkie protesty są daremnemi. I Francuzi mordują ptaki masami. Ptaki są tylko bezpiecznymi u półdzikich plemionów w Afryce, które tylko przepiórki spożywają.

Mało wymagalna panna.

Do mojego szczęścia trzeba bardzo mało:
Pięknego chłopczyka okrytego chwałą;
Ażeby mnie kochał, we wszystkiem dogadzał,
Ażeby nigdy w swem życiu nie zdradzał.
Do tego wioseczka bez najmniejszych długów,
Sumka na procencie, dziesięć własnych pługów;
Kareta angielska, cztery konie w cugi;
Trzy panny służące do mojej usługi;
Garderoba piękna, do tego i brylanty;
Sreberka stołowe, a na nich bażanty;
Balik za balikiem, muzyka domowa,
Żebym tańcowała, zawsze była zdrowa.
A gdy tak już wszystko będzie urządzono,
Przyrzekam, że będę jak najlepszą żoną.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

„Dziennik Poznański” podając korespondencyą uzupełniającą opis znanych scen barbarzyńskich, jakie zaszły podczas zamknięcia kościoła katolickiego w Krożach na Żmudzi zapewnia, iż wbrew doniesieniom pism, gubernator Klingenberg, który był głównym sprawcą owych scen, nie otrzymał dotychczas dymisyi i pozostaje najspokojniej na dotychczasowem swem stanowisku. Znalazł on możnego protektora w jenerał-gubernatorze wileńskim p. Orżewskim, który dokłada wszelkich starań, aby p. Klingenbergowi nie spadł włos z głowy. Korespondent „Dz. Pozn.” przypomina przy tej sposobności, że właśnie minęło lat siedm, jak w Kęstajciach na Żmudzi gubernator Mielnickij skasował kościół strzeżony przez 500 Żmudzinów, którzy żadną miarą wyjść nie chcieli. Gromadę całą wywleczono z kościoła, przyczem naturalnie nie obeszło się bez bicia; potem zaaresztowano 43 osób. Za to gubernator dostał dymisyą. Teraz p. Klingenberg pomimo, iż postępowanie jego było bez porównania brutalniejszem, nadal urzęduje.

— Z Warszawy donoszą: W powiecie kobryńskiem, we wsi Kunakach, po zaprzysiężeniu trzeźwości, włościanie jednomyślnie uchwalili na zebraniu gminnem zamknąć wszystkie karczmy. To samo uczynili mieszkańcy wsi Łozinko, a na zapytanie, ile żądają za prawo dzierżawienia we wsi karczmy, oświadczyli, że nie chcą mieć szynku we wsi i sami dopilnują, aby nikt wódki nie sprzedawał. Postanowienie to podpisało 47 włościan.

— Wielkie niezadowolenie panuje pomiędzy rzeźbiarzami i handlarzami artystycznymi w Warszawie wskutek niedawno temu ogłoszonego ukazu policyi. Stróże bezpieczeństwa za rozkazem z Petersburga odwiedzili wszystkie handle i pracownie i zniszczyli wszystkie popiersia Kościuszki i Józefa Poniatowskiego, jakie mogli znaleźć. Wszyscy rzeźbiarze zostali zmuszeni do przysłania władzy komunikacyi pisanej z obietnicą, iż w przyszłości nie będą wyrabiali popiersi ani statuy dwóch tych bohaterów. Jest to jeden ze sposobów jakie Moskale przedsięwzięli aby przygnębić polskiego ducha narodowego. Nie jest atoli prawdopodobnem aby osięgli swój cel.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNANSKIE.

Z czworaczków, które niedawno powiła żona inspektora gospodarczego Behrenda z Wielkiejwsi pod Gniewkowem, umarło niestety troje. Donosi o tem ojciec w „Kuj. Bote”.

— Śrem. 8go z. m. zasnął w Bogu opatrzony Sakramentami świętemi Dr. Maciej Powidzki, przeżywszy lat 66.

— Koronowo. Młyn wodny pod Buszkowem zwany Donnermühle, do którego należy 400 mórg roli, nabył od pani Stach p. Zółtowski z Gogolina za 73,500 m.

— Wągrówiec. Gospodarz p. Popowski z Bracholina pojechał w tych dniach po drzewo do poblizkiego lasu. Powracając do domu, spadł z woza tak niebezpiecznie, że złamał sobie dwa żebra. Odwieziono go do tutejszego lazaretu miejskiego i przywołano doń natychmiast lekarza, ale na nic się już nie zdała wszelka pomoc lekarska i nieszczęśliwy umarł w strasznych męczarniach już dnia następnego.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Kościerzyna. Wałdówko, należące do komisyi kolonizacyjnej, zostało przyłączone do gminy w Kleszczewie.

— Ks. dr. Antoni Wolszlegier, proboszcz w Dąbrównie, poseł warmiński do parlamentu niemieckiego, zapadł, pisze „Gaz. Tor.”, po przebyciu influenzy na inną gorączkową chorobę.

SZLĄZK.

Zabrze. W tych dniach wydarzyło się w kopalni „Ludwiki” nieszczęście. Nabój wybuchł zawcześnie i zabił górnika Słowika ze Zaborza.

— Katowice. Tutaj górnik Kocoł wpadł w otwór kopalni „Kleofasa” i zabił się na miejscu. Ostatnie słowa, które nieszczęśliwy wyrzekł były: o, moja siostra!

— Szarlej. Na kopalni Wiktoryi wybuchł w płóczce pożar, który cały budynek obrócił w perzynę. Nieszczęśliwym przypadkiem spaliła się też dziewczyna Marta Wieczorek ze Stolarzowic. Zwęglone zwłoki jej odstawiono do lazaretu knapszaftowego w Bytomiu.

— Lipiny. Piękną uroczystość obchodzili tu małżonkowie Ignacy i Józefa Mazur, bo oto jubileusz srebrnego wesela. Rano odbyła się msza św. z błogosławieństwem, w której jubilaci i liczni goście wzięli udział. Po południu nastąpiło podejmowanie gości, którzy się aż do później nocy nader mile bawili. Wszędzie panowała taka zgoda i miłość, ze każdy sobie życzył, iżby wszystkie polskie zabawy w takim duchu się odbywały.

— Borsigwerk. W tych dniach obchodzili Konstanty i Anna Niedbała jubileusz srebrnego wesela. W kościele została msza św. odprawioną na tę intencyą.

— Żory. Wielki młyn trzypiętrowy zgorzał doszczętnie. Młynarz uciekł zaledwie ze życiem, tak szybko się pożar rozszerzył. Spaliło się 300 centarów mąki i 100 centarów ryżu. Przytem w pieniądzach zgorzało 800 mk.

— Nowe Hajduki. Małżonkowie Jan i Anna Machalik obchodzili 8go zm. jubileusz srebrnego wesela. Została z tego powodu odprawiona msza św., w której wiele krewnych i przyjaciół wzięło udział.

— Młodary. W tych dniach spotkało gospodarza Michała Konopkę wielkie nieszczęście. Gdy ze Strzybnicy ze szlaką powracał, nadjechał syn gospodarza Szczygły z Miedar, który go poprosił, żeby z nim na próżnym wozie do wsi powrócił. Oddawszy więc lejce synowi swemu, siadł na wóz i ruszyli wolnym truchtem (trabem). W pobliżu wsi robiegły się naraz konie i nie można ich było w żaden sposób przytrzymać. Krótko potem uderzył wóz całą siłą o słup, tak że obaj nieboracy spadli, a konie urwawszy postronki, poszły dalej. Gdy po dłuższym omdleniu młody Szczygło przyszedł do siebie, spostrzegł, że K. znajdował się bezprzytomnym pod tylnem kołem. Przy pomocy kilku wieśniaków odstawiono go do domu i przywołano natychmiast lekarza i Przew. księdza proboszcza. Niestety rany wewnętrzne były tak ciężkie, że Konopka nie odzyskawszy już przytomności, nazajutrz wyzionął ducha. Nieboszczyka opłakuje wdowa z 5 drobnemi dziećmi.

Ochrona wzroku.

Słynny okulista angielski dr. Fox, aby uchronić dzieci od szkodliwych wpływów na wzrok, zaleca matkom przestrzegać 10 następujących przepisów: 1) Niech światło słoneczne, ani sztuczne nie pada na oczy śpiącego dziecka; 2) nie dozwolajcie patrzeć dzieciom na jarzące światło; 4) nie posyłajcie dziecko do szkoły przed dziesiątym rokiem życia; 4) zabraniajcie dzieciom patrzeć długo na blizko leżące przedmioty; 5) nie pozwalajcie dzieciom długo się zajmować czemkolwiek przy sztucznem oświetleniu; 6) nie dawajcie im książeczek ani książek drobnym drukiem tłoczonych; 7) nie pozwalajcie im oglądać obrazków lub czytać podczas jazdy koleją; 8) strzeżcie dzieci od dymu tytoniowego, a tem bardziej nie dozwalajcie im palić; 9) przy bólach głowy zwracajcie baczną uwagę na oczy; 10) w razie potrzeby dozwólcie dzieciom starszym nosić okulary jedynie z przepisu lekarza.

Posiadacz sześciu żon.

W najbliższym czasie odbędzie się przed trybunałem w Londynie zajmujący proces przeciw pewnemu gentelmanowi, który posiadał nie mniej nie więcej tylko.... 6 żon. Pięć z nich stanie podczas rozprawy. Na ten temat rozpisują się obecnie szeroko pisma angielskie. Niektórzy posłowie, jak Heaton, żądają poczynienia kroków, aby ustawa, tycząca się zawierania małżeństw, była jednakową w Szkocyi, Irlandyi i Anglii, inni znowu dowcipnisie byli za tem, aby owemu szczęśliwemu posiadaczowi 6 żon nadać jakąś honorową odznakę, gdyż złożył dowody szczególniejszej odwagi. Heaton, występując za unifikacyą małżeństwa w krajach Wielkiej Brytanii, miał na ten temat mowę do swych wyborców, w której nadmienił, iż w Tybecie kobieta jest uprawnioną do posiadania 3 mężów, w Konstantynopolu zaś jeden mężczyzna może być panem 20 żon. W Melbourne może mąż uzyskać rozwód, jeżeli udowodni przed sądem, że żona jego 3 razy się upiła, albo zaniedbuje gospodarstwo domowe. W Stanach Zjednoczonych wystarczy do rozwodu niezgodność charakterów, a zaś w postępowem państwie Mikada, jeśli żona zanadto pytluje językiem.

Chcą być opodatkowani.

W Bernie szwajcarskim powstaje stowarzyszenie osobliwego rodzaju. Rodzące się towarzystwo pod nazwą „Steuerverein” składać się będzie z obywateli, ktorzy nie opłacają żadnych podatków, lecz pragną je opłacać. Dla objaśnienia tej skwapliwości należy dodać, iż kanton Bern jest jedynym w Swajcaryi, w którym trzeba opłacać podatki, aby módz korzystać z praw politycznych w zarządzie komunalnym. Najbardziej poszkodowaną jest z tego względu partya robotnicza. Traci ona kilkaset głosów przy wyborach komunalnych, a ponieważ nie ma nadziei, aby prawodawstwo zostało zmienione na jej korzyść, nie pozostaje jej więc, jak ustanawiać podatki między sobą. Minimum opłaty na rzecz państwa, dające prawo głosu w sprawach komunalnych, wynosi 6 fr. Berneński związek robotniczy pragnie więc założyć stowarzyszenie, do którego wchodziliby ci, którzy obecnie podatków nie płacą. Każdy członek tego stowarzyszenia musiałby wnosić składkę 25 centymów miesięcznie to jest 3 fr. rocznie. Drugiej połowy minimum podatkowego ma dostarczyć fundusz specialny, zebrany drogą składek, do których przyczyniać się będą przyjaciele klasy robotniczej. Suma 1200 fr. rocznie wystarczy dla zapewnienia prawa głosu 400 obywatelom, a że duch solidarności rozwiniętym jest wśród robotników szwajcarskich, można więc liczyć, że ta kwota osiągniętą zostanie.

Wykopaliska.

Homolle, archeolog francuzki, dokonał ważnego odkrycia w Grecyi. Kosztem rządu francuzkiego na rzecz szkoły ateńskiej zakupił grunta wioski Castri, na miejscu dawnych Delf i od roku prowadzi tam roboty ziemne. Idąc za wskazówkami tekstów Pausaniasa i późniejszych podróżników, odnalazł kawałek pewnej „drogi świętej”, oraz resztki różnych budowli greckich, a między niemi małą śliczną świątynię, wystawioną po bitwie maratońskiej w latach 490—480 przed Chrystusem, a więc w złotym okresie sztuki greckiej. Fragmenty rzeźb i części architektoniczne godne są owego wieku. W końcu przystąpiono do oczyszczenia z gruzów ruiny świątyni Apolina, z którą była połączona wyrocznia delficka. Roboty posuwają się powoli, ponieważ świątynia była zbudowana z olbrzymich głazów. P. Homolle spodziewa się dotrzeć wkrótce do owej przepaści, czy jaskini, w której wedle mytu greckiego Apollo zabił węża Pythona. Z jamy tej wydobywały się wyziewy siarczane, któremi upojona kapłanka, t. zw. Pythonissa, wróżyła przyszłość. Zdobycz artystyczna w kolumnach, kapitolach, metopach i różnych rzeźbach ma być znaczną.

Choroby pszczół.

Gnilec. Najzgubniejsza to jest pszczół choroba, tem niebezpieczniejsza, że się po całej pasiece z jednego ula rozszerzyć może. Początek jej taki: Gdy wiele pszczół w ulu na wiosnę wskutek jakiego wypadku zginie i nie ma komu żywić i okrywać zalążków, lub gdy matka w niższych częściach plastrów naskłada jaj, a nagle w końcu n. p. Maja nastaną zimna, pszczoły opuszczają te plastry, a uchodzą do góry: w pierwszym razie z głodu, w drugim od zimna ginie młody czerw i psuje się. Pszczoły starają się wprawdzie uprzątać go z ula i gdy go jest mało, zaradzą złemu, prędzej jednak same się zarażą i zarazę między pszczołami innych ulów roznoszą. Spostrzegłszy złe w jego początku, wyrznąć trzeba zepsute plastry i ul wyczyścić. Jeżeli zaś dużo jest zepsutej roboty, zabrać z ula pszczoły dopóki są zdrowe i połączyć z innemi, zepsutą robotę zniszczyć, ul dobrze wyczyścić, wykadzić i osuszyć. Jeżeli zaraza pochodzi od złego pokarmu, trudny wtedy ratunek.

Mole. Są to gąsienice na 2 ctm. i więcej długie, szarego koloru, które się gnieżdżą na plastrach wosku i tenże toczą, oporządzając się w nim, tak iż w ulu całą robotę pszczołom niszczą. Pochodzą one z jaj pewnej ćmy, która się pod wieczór koło ulów uwija, do nich wciska i tam jajka w wosku lub na dnie w okruchach składa. Chcąc złemu ile można zaradzić, wymiatać trzeba ule czysto, zalepiać szpary i niepotrzebne otwory, a ćmy w kątach siedzące niszczyć.

Biegunka. Bardzo częsta i niebezpieczna choroba. Poznać ją można w ulu po skalanym jego wylocie. Daje się na chorobę tę wzmacniające lekarstwa, jak n. p. wino malaga i t. p. Bardzo jest skuteczne następujące lekarstwo. Utarłszy miałko gałkę muszkatołową, przydać do tego proszku 14 | 100 grama szafranu, 35 | 100 gram. kopru leśnego (Aethusa meum) i stroju bobrowego w ilości ziarnka grochu, nalać na to kieliszek wrzącej wody. Gdy postoi przez noc, pomięszać z czystą patoką i dać jeść pszczołom. Ule pokalane starannie się obciera i czyści.

Dychawiczność czyli asthma wyleczona przez pajęczynę.

Cierpiących na asthmę zainteresuje może następujący wypadek: W Wooster, O., cierpiała od kilku lat na dychawiczność 17-letnia panna Katie Faber. Ojciec jej wydał setki dolarów, aby ją wyleczyć, lecz daremnie.

Różne medecyny pomagały jej chwilowo, lecz po kilku dniach wracała dolegliwość. Dziewczyna cierpiała bardzo, zwłaszcza w czasie wilgotnego, pochmurnego powietrza. Rok temu mówiła jej sąsiadka, że misyonarz, który co dopiero wrócił z Indyj Wschodnich opowiedział jej, że Hindusi leczą dychawiczność za pomocą pajęczyny, którą zwijają w rodzaj pigułki i połykają.

Ani dziewczyna ani też matka jej nie wierzyły w skuteczność tego lekarstwa, gdyż się obawiały trucizny w pajęczynie. Wkrótce potem dolegliwość trapiła dziewczynę niezmiernie i dla tego postanowiła zażyć pajęczynę w kształcie pigułki. Dziwna ta pigułka nie zaszkodziła jej ani też pomogła.

Po tygodniu postanowiła pani Faber, że córka powinna jeszcze raz spróbować pajęczyny; poszła do lodowni, gdzie znalazła wielką „sieć”, utworzyła znaczną pigułkę i dała córce, która ją spożyła z wodą. Panna Faber nie uczuła żadnych złych skutków podczas popołudnia i nocy po zażyciu pigułki, lecz na zajutrz była bardzo chora. W dniu trzecim zaś czuła się być bardzo zdrową i mówiła, że jej się zdaje, iż zdjęto z niej wielki ciężar.

To było w czerwcu przeszłego roku i od tego czasu nie miała żadnego ataku dychawiczności, chociaż dawniej miewała napady dziennie, a w kilku miesiącach stała się z delikatnej, bladej młodej dziewczyny, silną wspaniałą niewiastą o różowych licach; dawniej ważyła 104 funty, teraz zaś 138. Osoby, którebу wątpiły o prawdzie powyższego opowiadania mogą pisać do pana i pani Faber, którzy potwierdzą prawdę.

Wiek zwierząt.

Motyl żyje tylko kilka tygodni, wrona moża żyć przeszło sto lat a łabędzie żyją czasem przeszło 300 lat. Wybitny jakiś naturalista wspomina o sokole, który był 162 lat stary. Białogłowy sęp schwycony w r. 1706 zdechł w r. 1826 w ptaszarni pałacu Schoenbrunn w pobliżu Wiednia, gdzie żył w niewoli przez 118 lat.

Papugi i kruki żyją 100 lat lub więcej, a niektóre ptaki morskie i wodne żyją dłużej niż kilka pokoleń ludzkich. Mówiąc o znanych ptakach, trzeba zauważyć, że zwyczajny kogut żyje 20 do 25 lat, a gołąb około 10. Słowik może żyć w niewoli lat dziesięć, a drozdy 15; na wolności żyją o wiele dłużej.

Z czworonożnych zwierząt żyje słoń najdłużej; czasem przeszło 400 lat. Wielbląd jest starym licząc lat 40, koń lub byk 25, lew lub niedźwiedź 20. Co do wieloryba, to ten utrzymuje się w wodzie około 300 lat, a żółw jest uważany za starego, gdy ma lat 90.

List z roku 1236.

Duńskie archiwum jest w posiadaniu cennego bardzo dokumentu. Jest nim list króla Waldemara Seir (Zwycięzcy), pisany w Vordingborg w r. 1236, po łacinie. Król nadaje nim przywilej klasztorowi w Clairveaux wywożenia z Danii bez cła skór i wosku. List ten znajdował się w archiwum w Treyes we Francyi, lecz został oddany archiwum duńskiemu wzamian za ciekawy zabytek archeologiczny, kubek srebrny, znaleziony w Jutlandyi przed paru laty.

Ciekawy zwyczaj.

Ciekawy zwyczaj istnieje wpośród włościan na Podolu. Pod koniec karnawału schodzą się do karczmy dziewczęta i parobcy i tworzy się oryginalny bazar. Karczmarz występuje jako sprzedający, dziewczęta są towarem, a parobcy kupującymi. Dziewczęta sprzedają się według wszelkich zwyczajów handlowych, a karczmarz chwali „towar”, starannie wychwalając dobre strony, a ukrywając złe. Z grona parobków występuje kupiec i zaczyna się targ, kończący się zwykle tem, że kupuje dziewczynę, płacąc za nią od jednego do trzech rubli. Tym sposobem sprzedane bywają wszystkie dziewczęta które od tej pory stają się niejako własnością kupców parobków. Pieniądze zapłacone za „towar” idą na pochulankę w czasie ostatków karnawału. Kupiona dziewczyna obowięzuje się dać parobkowi na Wielkanoc kopę pisanek. Żartobliwa ta sprzedaż pociąga za sobą bardzo często małżeństwo między „towarem” a kupcem.

Wielkanoc.

Wielkanoc przypada na 25-go Marca, co się znów dopiero w przyszłem stuleciu zdarzy i to w roku 1951, 2046, 2104, 2114, 2125 itd. Jak wiadomo, sobór w Nicei, który się odbył r. 325 po Narodzeniu P. J.. postanowił, że Wielkanoc najwcześniej się może odbyć 22 go Marca, co wtenczas nastąpi, jeżeli 21 Marca przypada pełnia, a dzień jest Sobotą. Ostatni raz zaszło to w roku 1818 a powtórzy się dopiero w latach 1970, 2076 i 2114.

Złoto w r. 1893.

„February Forum” pisze: Produkcya złota na kuli ziemskiej wynosi może $148,000,000 i to jak następuje: Stany Zjednoczone $35,000,000; Australia $35,000,000; południowa Afryka $30,000,000; Rosya $25,000,000; Indye Wschodnie $4,000,000; Chiny $3,000,000; inne kraje $16,000,000. Jest to $17,000,000 więcej nad liczbami dyrektora mennicy i o 10,000,000 więcej niż wskazują nasze liczby za rok 1892. Prawdopodobną jest rzeczą, że i to oszacowanie jest za nizkie, gdyż się zdaje, że w Stanach Zjednoczonych i Australii wydobyto więcej złota, niż podano; a z półurzędowego źródła dowiadujemy się, że bióro mennicy szacuje produkcyę złota w r. 1893 na $150,000,000.

HUMOR I PRAWDA.

Musiał grać na trąbce.

— Kto jest ten jegomość, któremu się kłaniałeś?
— To nasz znany kompozytor i muzyk.
— Pewnie gra na trąbce?
— Dlaczego?
— Bo taki nadęty.

Mądry ojciec.

Pewien ojciec, człek poważny
Z łysą głową, siwą brodą,
Chciał ożenić swego syna,
Ale żenił go zbyt młodo.
Ktoś uczynił mu uwagę
Wśród znajomych tego tłumu:
„Cóż tak młodo żenisz syna,
Niech wpierw przyjdzie do rozumu!”
„Hm, rzekł ojciec na to stary,
Plan mój już się nieodmieni:
Gdy on przyjdzie do rozumu,
To... się wcale nie ożeni.

Nagroda i kara.

Aronsohn z drugiego piętra kazał sobie porąbać drzewa i mówi do swego synka Icka: „Icek, jak ty będziesz grzeczny, to ci pozwolę drzewo wznosić do góry, ale gdy będziesz niegrzeczny, to będziesz musiał wnosić drzewo!”

Cały tatuś.

Wieśniakowi pewnemu zdarzył się szczęsny dzień; żona obdarzyła go synaczkiem, a krowa szczęśliwie mu się ocieliła. Synaczka baba wykąpała, a zawinąwszy w pod szkę, położyła w ciepłe miejsce na piec. Zima była, marzło siarczyście, była obawa, aby snać cielę w chlewie nie zmarzło. Wzięto je tedy do izby i położono na piecu obok dzieciaka. W wieczór zjawił się sąsiad, a usłyszawszy nowinę, że kmotrowi potomek przybył, zapytuje więc go:

— A gdzie chłopak?
— Tam leży na piecu, rzecze szczęśliwy ojciec. Sąsiad ogląda się na piec, a tam cielę łeb podniosło ciekawie i patrzy nań mądrze. Sąsiad kiwnął głową i rzecze:
— Niechże się wam dobrze chowa; cały tatuś, cały tatuś!

WASHINGTON.

Washington, 1 marca. Liczba świąt narodowych ma być powiększoną o jeszcze jedno święto. Wydział Izby posłów dla pracy postanowił polecić przyjęcie wniosku do prawa, które zamienia na święto narodowe „dzień robotniczy, tj. pierwszy poniedziałek we wrześniu. Niektóre stany zaprowadziły już święto robotnicze w tym dniu; Massachusetts był pierwszym, a następnie zaliczyło go jeszcze 17 stanów do świąt. I w Pennsylvanii istnieje święto robotnicze, lecz przypada na inny dzień.

— P. Studebaker z South Bend i Charles H. Deere z Moline przybyli do Washingtonu, aby zaprotestować przeciw umieszczeniu narzędzi rolniczych na spisie przedmiotów wolnych od cła. Pan Studebaker mówi: „Kanadyjczycy wyrabiają obecnie narzędzia zupełnie podobne do naszych, a jeżeli ten „bill" taryfowy przejdzie, będą mogli je przesełać przez granicę i podkopywać nas w każdej wsi i w każdem miasteczku. My zaś będziemy musieli zamknąć nasze fabryki. Kanadyjczycy nakładają cło na nasze narzędzia i nie rozumiem dla czego ich produkta nie mają być oclone w naszym kraju. Proponują, aby kongres, gdyby przyjął ten „bill", zażądał od Canady, aby zniosła taryfę na biały groch, kapustę, selery, kukurydzę, wiśnie i warzywa. „Bill" ten sprzyja handlowi Canady, lecz nie da je nam nic w zamian.

— Senatorowie ze stanu California, Nebraska i Lousiana podali ich ultimatum wydziałowi finansowemu Senatu i żądają 1½ ct. cła na cukier. W przeciwnym razie zostanie zrujnowanych 500,000 osób, które rocznie produkują za $70,000,000 cukru.

AMERYKA.

Wielki kontrakt.

Z Detroit, Mich., donoszą 28 go lutego: Kontrakt na wybudowanie nowej giełdy otrzymał wczoraj Ben Hyde. Koszta wynoszą $415,-600. Zostaną wydane 4 procentowe „bonds" na lat 20. Praca rozpocznie się 15 go kwietnia, a do 15 marca, 1895, ma być ukończonym budynek, który będzie 13 piętr wysokim. Cztery dolne piętra zostaną wystawione z brunatnego kamienia piaskowego.

Większy New York.

(Greater New York.)

Z Albany, N. Y., donoszą 27-go lutego, że Senat stanu New York potwierdził wniosek do prawa, aby do miasta New York zostały przyłączone sąsiednie miejscowości. Uchwała potrzebuje więc jeszcze tylko podpisu gubernatora, aby się stała prawem.

O wniosku tym donieśliśmy w swym czasie, lecz powtarzamy tutaj jeszcze raz, że do Nowego Yorku przyłączono: Brooklyn, Long Island City, powiat Richmond, miasteczka Westchester, Flushing, Newton i Jamaica, część miasteczek East Chester, Pelham i Hempstead.

Obszar cały włącznie miasta New York obejmuje 318 mil w kwadracie i każdy wyborca będzie musiał się oświadczyć przy najbliższych wyborach, czy żąda połączenia owych miejscowości lub nie. Na całym obszarze mającym tworzyć „większy New York" mieszka około 3,000,000 ludzi.

Dnia 28 lutego donoszą: Gubernator Flower podpisał uchwałę łączącą New York, Brooklyn i inne miejscowości w jedną całość.

Przyczynę powiększenia New Yorku, jest obawa przed szybkim wzrostem miasta Chicago, które niemal teraz dorownywa New Yorkowi w ludności a co do wszystkiego innego przewyższa stary New York. Mimo przyłączenia tylu miejscowości do New Yorku jest to tylko kwestyą kilku lub kilkunastu lat gdy Chicago prześcignie New York.

Miejsce urodzenia Lincoln'a parkiem.

Z Barboursville, Ky., donoszą 27 lutego: Kilku patryotycznych mieszkańców stanu Kentucky chce zakupić miejsce, na którem się urodził Abraham Lincoln, tj., w powiecie La Rue, Ky., i zamienić takowe i najbliższą okolicę na park.

Rabunek połączony z morderstwem

Z Scofield, Mich., donoszą 28-go lutego: Wczorajszej nocy wtargnęli złodzieje do mieszkania Henryka Geirman, skarbnika township'u Exeter, w powiecie Monroe, strzelali do Geirman'a, zabili jego żonę i ubiegli zabrawszy blizko $1000. Mordercy gdyby ich schwytano, zawisną na najbliższej gałęzi.

Trzynastoletni chłopiec powieszony.

Z Sherman, Ala., donoszą: Thomas Douglas chłopiec liczący lat 13, został powieszony przez tłum, ponieważ zastrzelił pomocnika szeryfowego John'a Cowlett, który dostawszy rozkaz zafantowania krowy Cowlett'ów chciał polecenie wykonać. Matka poruczyła synowi, aby zastrzelił urzędnika, gdyby ten zabrał krowę. Chłopiec uczynił, jak mu matka kazała.

Eksplozya gazu.

Z Philadelphii donoszą 28-go lutego: Geo. Custer został wczoraj zabity wskutek eksplozyi w fabryce gazu w Point Breeze, a William Ross, Charles Carson i Andrew Onn zostali niebezpiecznie pokaleczeni.

Fort Wayne, Ind., bez światła i opału.

Z Fort Wayne donoszą 28-go lutego: Ciemno w Fort Wayne. Główna rura gazu naturalnego pękła. W żadnym prawie domu nie ma opału i obywatele cierpią. Domy zaś oświetlane gazem cierpią podwójnie. Kompania mniema, że rura zostanie sporządzoną aż do 5-tej godziny z rana. W fabrykach w których się nocą pracuje zatrzymały się maszyny a o godzinie 9-tej ruch ustał na tramwaju elektrycznym. Najgorzej jest po domach, w których się chorzy ludzie znajdują. Po kościołach zapanowała niespodzianie ciemność i każdy starał się ocalić do domu, jak tylko mógł. Niektóre osoby doznały nadwerężeń, lecz niebezpiecznego wypadku nie było.

Żenią się, aby dostać pracę.

Z Pittsburga donoszą 28-go lutego: Od kilku dni spostrzeżono, że małżeństwa się mnożą pomiędzy ludźmi pochodzącymi z obcych krajów. O przyczynie dowiedziano się dzisiaj, gdyż jeden z ludzi starających się o pracę w parkach publicznych (gdzie płacą $1.00 dziennie) oświadczył, że jedynym sposobem, aby otrzymać pracę, jest postaranie się o żonę i familię. Bióro wydające pracę ogłosiło publicznie że tylko ludzie żonaci mogą pracę dostać.

Oferta Carnegiego że da jeszcze raz tyle pieniędzy co inni na ulgę nędzy ubogich ludzi skończyła się dzisiaj. Zapłacił $125,170.

Katolicy i A. P. A.

Z Green Bay, Wis., donoszą 28 lutego: Biskup Messmer z dyecezyi Green Bay sprzeciwia się mocno temu, aby katolicy się złączyli dla przedsięwzięcia ogólnej demonstracyi przeciw mówcom należącym do stowarzyszenia Apia'istów, i jest prawdopodobnem, że wpływ jego zapobieguie powtórzeniu wypadków podobnych do tych, które się wydarzyły w Kaukauna, gdzie profesor Sims, wysłaniec Apiaistów został znieważony.

Biskup wysłał długi okólnik do katolików w Kaukauna, w którym bardzo potępia ich gwałtowność. Powiada, że, chociaż wzburzenie napełniające ich serce wskutek zniewag, rzucanych przez profesora Sims, jest zupełnie usprawiedliwionem, udziela im radę, aby się nie przyłączyli do żadnej publicznej demonstracyi przeciw ich napastnikom.

Nieszczęście w hali sądowej.

Z Flint, Mich., donoszą 28-go lutego: Wczoraj podczas przesłuchów trzech młodych ludzi oskarzonych o kradzież załamała się w hali sądowej w Linden platforma napełniona widzami. Prawie każda z 50 osób, które spadły wraz z platformą z wysokości 15 stóp została mniej lub więcej pokaleczona.

Czterech doznało nadwerężeń wewnętrznych, niejaki Sturgis wywichnął nogę a 15 do 16 połamało kości. Przestrzegano tych ludzi, aby się nie udali na platformę, lecz daremnie.

Zasypani.

Z Ashland, Pa., donoszą 28 go lutego: W kopalni Boston Run zostało dzisiaj siedm górników zasypanych. Rozpoczęto natychmiast ich odkopywać i o godzinie 5-tej ocalono już dwóch ludzi. Inni którzy się mają znajdować o 50 jardów od miejsca, w którem owych dwóch górników znaleziono, zostaną niezawodnie odkopani w przeciągu nocy.

Z Pottsville, Pa., donoszą 1-go marca: Po ciężkiej pracy i po wielkich trudnościach zostali zeszłej nocy odkopani robotnicy zasypani w kopalni Boston Run, lecz dopiero nad ranem wydobyto ich na wierzch i oddano krewnym, którzy przez 18 godzin stali przy otworze szybu obawiając się, że ich może przy życiu nie zobaczą.

Przyczyną wypadku było zawalenie się starego rusztunku; praca, aby zasypanych ocalić, była bardzo niebezpieczną. Ocaleni nazywają się William Irving, Louis Weikel, James Kramer, Charles Mohant i Edward Mendel. Dwaj górnicy, którzy pierwsi zostali ocaleni są braćmi i nazywają się Wilkes.

Bieda w Texas.

Z San Antonio, Tex., donoszą 1 go marca: Głód cierpiąca ludność powiatu Star pomimo odezwy do dobroczynności ludzkiej dostała mało wspomóżki tylko; wiele „ranch'ów" zostało opuszczonych i bardzo wielu ludzi umarło faktycznie z głodu.

Rozruchy górnicze.

Z Charleston, W. Va., donoszą 28-go lutego: Z górniczej okolicy w pobliżu Kanawha nadeszła wiadomość, że tam powstał bunt podczas którego jeden człowiek został zabity, trzech zostało śmiertelnie i bardzo wielu mniej niebezpiecznie pokaleczonych. Sprawa rozpoczęła się w Eagle, miejscowości położonej nad koleją Chesapeake i Ohio. Górnicy tamtejsi chcieli wstrzymać od pracy górników w sąsiedniej kopalni Eagle No. 2 gdzie pracowano po zniżonej cenie. Ci zaś uwiadomieni o przybyciu ludzi z Eagle, uzbroili się i przyjęli intruzów gradem kul, na co odpowiedziano z przeciwnej strony. Walka trwała wciąż jeszcze, gdy wysłano telegram. Milicya jest gotową wyruszyć każdego czasu na miejsce rozruchów.

Dnia 1-go marca donoszą: Wczoraj wieczorem dowiedziano się, że 500 uzbrojonych ludzi udało się w drogę, aby pomagać strajkierom, że oddział ten spustoszył tory kolei Chesapeake i Ohio, aby tak zwanym „scabs" nie można nadesłać posiłków.

Gubernator dowiedziawszy się, że się zanosi na dalszy rozlew krwi, wydał wojsku rozkaz udania się do kopalń.

Górnicy w dolinie Kanawha strajkują od kilkunastu dni. John Wyant posiada kopalnię w Eagle a ludzie jego woleli pracować po zniżonej cenie niż nic nie robić. Około 400 strajkierów zgromadziło się wczoraj po południu. Wszyscy dodawali sobie otuchy, a wielu było pijanych. Narada zaledwie się rozpoczęła, gdy jeden z pijanych robotników zawołał: „Idźmy po Wyanta". Drudzy usłuchali go i cały tłum udał się do kopalni Eagle no. 2, oddalonej dwie mile. Lecz tam wiedziano o ich nadejściu, a ludzie Wyanta zamiast uciekać uzbroili się w karabiny i zajęli miejsce po za wysokim nasypem. Z wielkim hałasem przybliżali się strajkierzy do wału usypanego z ziemi wołając: „Zabijcie „scabs'ów"; powieście Wyanta". Odpowiedzią były strzały ze sto karabinów. To wytrzeźwiało cokolwiek pijanych górników, którzy się szybko cofnęli pozostawiając jedenastu ze swoich na polu walki, z których jeden już nigdy więcej nie zaczepi innych ludzi. Zostali jednakże tylko odparci, lecz nie pobici, bo cofając się utrzymywali wciąż ogień przeciw ludziom Wyanta. Zarazem wysłali w wszystkich kierunkach posłańców dla zwołania wszystkich strajkierów w owej okolicy, a że ci przyjdą im na pomoc okazuje telegram wysłany do gubernatora z prośbą o przysłanie wojska. Istnieje obawa, że jeszcze więcej żyć ludzkich padnie ofiarą, nim milicya najdejdzie.

Gubernator ma się osobiście udać na miejsce rozruchów.

Szeryf pomocniczy z powiatu Fayette znajduje się na miejscu z 10 ludźmi, i telegrafuje iż się obawia, że strajkierzy zniosą małą jego garstkę. Z Morris Creek i Montgomery przybliżają się strajkierzy posiadający 50 karabinów; grożą zerwaniem drutów telegraficznych. Urzędnicy kolei Chesapeake i Ohio strzegą tory, lecz nie mogą zapobiedz, aby takowe nie zostały porozrywane na pojedynczych miejscach.

Nieszczęście w kamieniołomach.

Z Allentown, Pa., donoszą 1-go marca: O godzinie 8-mej dzisiaj rano zawaliła się część kamieniołomów firmy Owen T. Williams & Sons w Williamstown, miejscowości położonej 20 mil od Allentown. Załamała się górna część tunelu i przysypała siedmiu robotników: Jana Valko, Miklosa Zella, Jerzego Nickulionza, Józefa Remaley, Samuela Kreitz, Griffith'a O. Pritchard i Williama R. Jones. Jones'a wydobyto z pod rumowisk żywego jeszcze, lecz jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy pozostanie przy życiu. Inni leżą pod rozwaliskami i prawdopodobnie nie zostaną wydobyci żywymi, wyjąwszy może Remaley'go, z którymi ludzie należący do oddziału ratunkowego mogą rozmawiać. Inni znajdują się tak głęboko, że zabawi najmniej siedm dni, nim będzie można do nich się dostać.

Ocalił życie innego, lecz utracił swoje.

Z Warsaw, Ind., donoszą 1-go marca: Casper Hillegas i Charley Davis, chłopcy liczący około lat 18 jeździli dzisiaj na łyżwach na rzece Upper Tippecanoe. Młody Davis wpadł w przerębel, lecz zdołał się trzymać lodu rękami. Hillegas spostrzegł dopiero po chwili los towarzysza i pośpieszył mu z pomocą. Zdołał go wyciągnąć z przerębli, lecz potknął się i sam wpadł do niej. Davis był za osłabionym, aby mu mógł pomódz, i Hillegas dostał się pod lód.

Obłąkany człowiek zabija żonę.

Z Lima, O., donoszą 1 go marca: Edward Froidereux z Point Pleasant zastanawiał się za wiele nad religią i utracił nagle rozum. Dzisiaj postarał się o pałkę i powiedziawszy żonie i dzieciom, że Bóg kazał mu ich zabić, począł uderzać żonę pałką. Już nie żyła, gdy przybyli sąsiedzi przywołani przez dzieci.

Walka o życie.

Z New Brunswick, N. J., donoszą 1 go marca: Co dopiero nadeszła wiadomość z Franklin Park, że Moore Baker, młody farmer zastrzelił dwóch murzynów, którzy zabili jego dziecko.

O krwawej tej tragedyi nadeszły później szczegóły, które brzmią: W domu młodego zamożnego farmera Moore Baker żył 18 letni negier, którego Baker wychował. Nazywał się Henry Baker (które to nazwisko przyjął od swego dobroczyńcy) a przyjacielem jego był Willett Thompson, także murzyn pracujący na farmie Bakera.

Baker i Thompson postanowili obrabować farmera, który, jak wiedzieli, miał $150 w domu. Otworzyli drzwi sypialni Bakera i spostrzegli, że Baker, jego żona i ich córeczka Gertruda byli pogrążeni w głębokim śnie, lecz w tem obudziła się pani Baker i wydała okrzyk trwogi. Thompson rzucił się na nią i położył ją trupem jednem uderzeniem siekierą. Następnie zabił dziecko w ten sam sposób. W tej chwili wyskoczył farmer z łóżka a widząc Thompson'a stojącego z krwawą siekierą obok trupów żony i dziecka, rzucił się na niego z odwagą szaleńca. Thompson chciał go uderzyć siekierą, lecz zadał mu tylko nieznaczną ranę.

Po krótkiem pasowaniu się Baker wywrócił Thompson'a i wyrwał mu siekierę, którą mu zadał cios śmiertelny, poczem się zwrócił ku towarzyszowi Thompson'a który usiłował uciekać. Szybko schwycił za strzelbę wiszącą na ścianie i postrzelił uciekającego, który dzisiaj rano umarł.

Zamordowanie pani Baker, małej Gertrudy i Thompsona było dziełem kilka minut. Farmer Baker został także znacznie, lecz niebezpiecznie pokaleczony.

Z wielką biedą uszedł przed wilkiem.

Z Northfield, Minn., donoszą 1-go marca: E. N. Cook, stary łowiec polował wczoraj na zające w gęstym lesie położonym 9 mil w kierunku południowo-zachodnim od Northfield. Ściemniło się już, gdy pomyślał o powrocie do domu. Nagle usłyszał wycie wilka znajdującego się w odległości 80 prętów może od niego, któremu poczęły wtórować głosy innych wilków. Cook rzucił strzelbę i począł biedz co mu sił starczyło, ku farmie znajdującej o milę od lasu, lecz odległość pomiędzy nim a wilkami zmniejszała się coraz bardziej. Nareszcie dopadłszy kupkę dębów począł się wdrapywać na jeden z nich i to na czas, bo stado wilków było tuż przy nim tak, że zaledwie zdołał nogi uchronić przed ich paszczami. Bestye ujadając wciąż i szarpiąc się wzajemnie nie opuściły go aż do samego rana. Można sobie wyobrazić, że położenie jego nie było zazdrości godnem, zwłaszcza, że temperatura wynosiła 20 stopni pod zerem.

Dwóch zabitych wskutek eksplozyi.

Z Warsaw, Ind., donoszą 1-go marca: Wskutek eksplozyi kotła parowego w heblarni i tartaku Freely'ego stanęły dzisiaj w płomieniach wszystkie tamtejsze budynki. Dwóch ludzi zostało zabitych, a dwóch śmiertelnie pokaleczonych, pomiędzy nimi właściciel tartaku Freely.

Nie mogą głosować.

Senat stanu Iowa odrzucił wniosek do prawa, uprawniający do głosowania niewiasty tego stanu. Za wnioskiem głosowało 20, nac przeciw 26 Senatorów.

Chcą użyć przemocy.

Z Hammond, Ind., donoszą 28-go lutego: Ross superintendent fabryki „East Chicago Iron & Steel Works" kazał dzisiaj rano przylepiać plakaty, w których donosi, że robotnicy, którzy nie powrócą do pracy jutro rano o godzinie trzeciej, nie potrzebują się już więcej zgłaszać. Strajkujący Polacy, których jest około 200 postanowili po długiej naradzie nie przyjmować zniżenia myta. Niektórzy z nich, którzy mają familie, chcieli wrócić do pracy, lecz większość opierała się temu i groziła użyciem przemocy, gdyby ktoś wrócił do pracy.

Po południu przybył oddział Włochów z Chicago. Polacy czekali na nich na dworcu, lecz nie zaczepili, poprzestając na przeklinaniu ich.

Bank obrabowany.

Z Dexter, Mich., donoszą 1-go marca: Dwóch zamaskowanych ludzi przybyło dzisiaj rano o g. 7-ej do banku oszczędności w Dexter (Dexter Savings Bank), gdzie się znajdował tylko pomocnik kasyera O. C. Gregory, którego zmusili za pomocą rewolwerów do otwarcia szafy od pieniędzy, poczem jeden z nich uderzył Gregory'ego rewolwerem w głowę tak, iż utracił przytomność. Nie odzyskał jej jeszcze, gdy inni urzędnicy do banku przybyli Złodzieje zabrali $3200. Nie wiadomo, dla czego zostawili $1800, gdyż w szafie znajdowało się $5000. Nie pozostawili żadnego śladu po sobie.

Desperacki więzień.

Z Trenton, N. J., donoszą 2-go marca: Dzisiaj rano o g. 1½ usiłował Józef Wallwitz, alias Jan Mallwitz, złodziej skazany na 20 lat więzienia uciec, przy której to sposobności zastrzelił dozorcę więziennego James'a B. Lippincott. Wallwitz pochodzi z Jersey City i obrabował w wiosnie 1891 dom w powiecie Union za co został skazany na 20 lat.

Ze sprężyn zegarkowych zrobił piłkę, którą przerznął żelazne kraty w drzwiach jego celi i wyszedł z niej. Dozorcy James Waters, który wnet potem się ukazał, zarzucił na kark powróz przygotowany i przymocował go do podłogi. Waters atoli zdołał wydać okrzyk, przez który inni więźniowie zostali obudzeni. Wallwitz biegł po gankach; tymczasem zdołał Waters dostać się do najbliższej sprężyny elektrycznej i zaalarmować innych dozorców. Lippincott mając żelazną sztabę w jednej, i rewolwer w drugiej ręce napotkał Wallwitza, który strzelił dwa razy do niego, zabijając go za drugim razem. Wallwitz został lekko raniony w skroń przez strzał dozorcy. Tymczasem przybiegli inni dozorcy, do których Wallwitz strzelił dwa razy, lecz chybił. Jeden z dozorców strzelił także, lecz kula nie przebiła pancerza papierowego, który Wallwitz był sobie zrobił z różnych gazet. Odprowadzono go znów do jego celi. Lippincott pozostawił żonę i 7 dzieci.

Odważny szeryf.

Z Scranton, Pa., piszą 2 go marca: Dzisiaj rano o g. 2-giej usiłował tłum włamać się do więzienia powiatowego w Stroudburg, aby wywlec i powiesić murzyna Richarda Prior, który tydzień temu zamordował kupca Christian'a Ehlers. Szeryf atoli stawił opór i wstrzymał tłuszczę, aż do przybycia policyi, poczem zemściciele powoli się rozeszli. Przyszłej nocy można się spodziewać nowego napadu.

Zaufanie.

Bartek przychodzi do kasy, aby zmienić papierową stumarkówkę na srebro. Kasyer podaje mu rolkę markówek i na pytanie nieufne Bartka, czy też aby całe stomarek są w tym papierze, każe mu je zaraz przeliczyć. Bartek rozłamuje pieczęć, wysypuje marki i zaczyna liczyć: „Raz, dwa".. i tak aż do 71, 72, 73. „No," powiada „kiedy aż dotąd się zgadzało, to też i reszta będzie w porządku," i zgarnął resztę pieniędzy bez liczenia.

Zachorowali wskutek złego powietrza.

W Grand Rapids, Mich., trzeba było odłożyć proces przeciw lekarzowi Louis Bath, oskarżonemu o niemoralny napad na młodą kobietę, która się chciała podać pewnej operacyi, ponieważ pięciu z przysięgłych nagle zachorowało. Jeden z nich został znaleziony bezprzytomnym w pokoju hotelu, który służył przysięgłym za kwaterę a czterech innych zachorowało także w sposób tajemniczy. Nasamprzód przypuszczono, że przyczyną choroby było mięso zaprawiono w blaszanych puszkach, lecz badanie lekarskie okazało, że złe powietrze w hali sądowej było przyczyną zachorowania. Hala była podczas procesu tak zapełnioną ludźmi, iż nie było podobieństwem zaopatrzyć w świeże powietrze kąt przeznaczony dla przysięgłych. Wieczorem jednakże polepszył się stan chorych i proces został znów podjętym.

Przestroga.

Ks. McMahon proboszcz przy kościele Maryi w Rockford, Ill., odebrał w piątek bezimienny list, w którym go uwiadomiono, że kościół zostanie w przeciągu najbliższych czterech nocy podpalony lub wysadzony w powietrze dynamitem. Pewien Francuz mieszkający w Rockford miał stać na czele bandy, która chciała kościół zniszczyć. Ks. McMahon udał się o pomoc do policyi, lecz ta nie bardzo wierzy w groźbę.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję się Antoniego Zieleńskiego pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, pow. Mławskiego, który przez niejaki czas bawił w Glen Fisher, Pa. Jest dość wysoki i dosyć dobrej tuszy, ślady na twarzy, ma blond włosy i zarost; ma duże nogi, cokolwiek krzywe, chodzi cokolwiek pochyło; łysieje już znacznie. Zarazem poszukuje się Maryanny Siłakowskiej i jej dzieci. Pochodzi także z pod zaboru rosyjskiego, gub. Płockiej, pow. Rypińskiego, gminy Chrostkowo, wsi Wielna. Jest niskiego wzrostu, na twarzy blado-czerwonawa, siadła w sobie, oczy ma bure a jednem okiem cokolwiek zyzem patrzy, ma włosy blond, czoło wysokie, włosy obcięte nad czołem, a nogi ma cokolwiek krzywe; chodzi jakoby była potrąconą. Ktoby z Rodaków znał miejsce pobytu poszukiwanych osób, niech raczy donieść pod adresem:

Michael Zwolejski,
Woodlawn Cemetery, New York City.
(8—10)

Poszukuję Michała Godlewskiego, który pięć lat temu przebywał ze mną w Audenried i odjechał do Pittsburga. Ktoby o nim wiedział, niech mi łaskawie doniesie.

Antoni Mordziński,
Kerlayres, Schuylkill Co., Pa. lb. 73.
(8—10)

Niżej podpisany poszukuje w ważnym interesie swej siostry ciotecznej Franciszki Misarskiej, która pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomżyńskiej, powiatu Koleńskiego, gminy Lisze, wsi i parafii Lipniki. Jest wzrostu wysokiego, ma włosy żółtawe, twarz białą, cokolwiek piegowatą. Nie jest zamężną i liczy lat 20. Rok temu przebywała w Northampton, Mass. W pewną niedzielę po południu wyszła na przechadzkę i od tego czasu zaginęła. Miał ją znaleźć pewien farmer, który ją zawiózł do Bostonu. Tu ma przebywać w „crazy hall", czyli też w domu ludzi nie mających przytułku. Ktoby z Rodaków mi podał dokładnie miejsce jej pobytu, otrzyma pięć dolarów nagrody i będę mu zawsze wdzięcznym.

Błażej Kernozek,
(8—12) Mount Tom, Mass.

Poszukuję mego męża Jana Dudek, alias Kuik, który opuścił Johnstown, Pa., 28 listopada, 1893 r. Jest wzrostu średniego, blondyn, okr gły na twarzy, na nosie ma znak od udrapnięcia, po twarzy znaki czarne, zęby psujące się, a na wskazującym palcu u lewej ręki blizne od przerznięcia. Liczy lat 24, pochodzi z Galicyi, powiatu Rzeszów, wsi Łąka. Miał zamiar udać się do stanu Montana. Ktoby o nim wiedział, niech mi doniesie pod adresem:

R. Chmielewski, 702 Chestnut Str.,
9—11 Johnstown, Pa.

Poszukuję kolegę mojego Ignacego Mróz, pochodzącego ze wsi Charcabalba, pow. Ostrołęka, gub Łomża, który przybył do Ameryki trzy lata temu. Ktoby o nim wiedział, niech mi raczy donieść pod adresem:

Ignacy Cz sz,
672 Minor str., Reading, Pa.

Poszukuję stryjecznego brata mego Wincentego Górskiego. Pochodzi ze Syno Góry, gminy Rozwozyn, pow. Mława, gubernii Płockiej. Przebywa blizko trzy lata w Ameryce. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech mi raczy donieść.

Ignacy Borowski,
Reynoldsville, Jefferson Co., Pa. LB. 234

Dziesięć dolarów nagrody dostanie ten, który mi poda dokładny adres mojej żony Jadwigi Stalmach z domu Kapstka; lub na sama niech mi doniesie, czy chce powrócić do mnie lub nie, tak, abym wiedział, co mi wypada uczynić. Pochodzi z Pogórskiej Woli, pow. Tarnów w Galicyi.

Józef Stalmach,
Louisville, Boulder Co., Colorado.

Poszukuję mego towarzysza znanego pod przybranem nazwiskiem Jana Botton. Dwa lata temu zamieszkiwał w Adrian, Jefferson Co., Pa.

Jan Bielski,
30 Centre str., Pittston, Pa.

Niżej podpisany pochodzący z Galicyi, pów. Górneckiego, wsi Moszczenicy poszukuje Józefa Chrząszcza, pochodzącego z tej samej miejscowości. Rok temu przybył do Ameryki.

Leon Gawlik,
Hills Grove, Sullivan Co., Pa.

Poszukuję syna mego Jana Górskiego pochodzącego z Moszczenicy, pow. Górnickiego, Galicyi, który blizko dwa lata temu przebywał w Chicago.

Tomasz Górski,
Hills Grove, Sullivan Co., Pa.

Poszukuję kolegę mego Jana Deptota pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego gub. Łomża, pow. Ostrołęki, wsi Surowego, który przebywał podobno w Baltimore, Md. Poszukuję także Ignacego Duda pochodzącego z tej samej gubernii tego samego powiatu, wsi Charcabalda. Ktoby o nich wiedział, niech mnie łaskawie uwiadomi.

Walenty Parzych,
672 Minor str., Reading, Pa.

Poszukuje się dla ważnej bardzo sprawy pewnego człowieka, który tu w Sandcoule, Mont., był znany pod nazwiskiem Frank Miller. Pochodzi z gubernii Kowieńskiej, pow. Rosieńskiego, parafii Widuklewskiej. Liczy 25 do 27 lat wieku, jest 5 stóp 8 cali wysoki, blondyn, ma słuszną postać, gęste blond włosy, które dzieli w środku i gruby blond wąs; przed miesiącem zmiażdżył paznogieć u jednego z palców prawej ręki; waży 178 funtów; nie bardzo dokładnie mówi po polsku i angielsku. $25 nagrody dostanie ten, który poda dokładny jego adres do:

Sheriff of Sandcoule,
Cascade Co., Montana.

Młodzieniec niedawno z kraju przybyły (z Prus) posiadający świadectwa, poszukuje miejsca jako klerk w bławatnym lub kolonialnym składzie albo też jako pomocnik biórowy. Włada prócz polskiego i niemieckim językiem płynnie. Nie lęka się żadnej pracy a chętnieby przyjął zatrudnienie gdzie wiele po angielsku mówią, aby się tego języka nauczyć.

Łaskawe oferty uprasza się pod literą J. Z. No. 120.

Shenandoah, Pa., 135 S. Main Str.

Poszukuję siostry Julii Walęgi pochodzącej z Galicyi z powiatu Pilzna, gminy Dąmbic. Przyjechała 6 lat temu, i ma przebywać w Nowym Yorku lub Buffalo; ktoby o niej wiedział lub ona sama niechaj napisze do brata.

Jan Walęga,
788 — 18 Str. Chicago, Ill.

Poszukuję w bardzo ważnym interes'e Maryana Bonieckiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego wsi Rodzinek. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mi raczy donieść.

Adam Gapieński,
109 Wagman str., Cleveland, O.

Poszukuję mej siostry Agaty Hokałówej pochodzącej z gubernii grodzieńskiej, powiatu sokolskiego. Przybyła do Ameryki w r. 1892 i bawiła niejaki czas w Nowym Yorku. Liczy obecnie lat 20.

Antoni Karny,
care of E. B. Clark & Sons, Milford.
Conn., lb. 656.

Listy polskie na poczcie.

6	Arcipowski J.	181	Małszewski L.
10	Balasinska M.	185	Mogacz M.
13	Banach S.	187	Miaskowski E.
23	Bentlajewski K.	189	Michalak J.
31	Bi st k K.	192	Narwid K.
32	Borgas M	193	Nasłatka P.
33	Bozar A.	198	Olcifiski S.
36	Brzeziński M.	199	Pelnszyński A.
37	Breski J.	200	Pantela K.
43	Ceglarek J.	203	Pecha J.
45	Cisowski J.	206	Pietrzyk J.
49	wiok J.	210	Romański P.
52	Dobrzy in P.	234	Schroeder W.
53	Dombrowski M.	240	Schotkowski J.
56	Drygalski W.	246	Skab J.
66	Fafelska K.	247	Skubicki K.
82	Gisiak J.	248	Skonieczka P.
86	Gofron J.	249	Skoras H.
90	Grabowski J.	257	Szostakowski J.
93	Gron P.	262	Stepanek A.
107	Janisboński R.	268	Świtaj S.
108	Jankowska K.	269	Swosik M.
110	Jaworowski W.	270	Syrek P.
111	Jędrzejczyk S.	261	Szlusarz A.
121	Kaliciński I.	272	Szu tij J.
123	Kandzia J.	274	Tandek J.
127	Kitowski J.	276	Tankiewicz S.
128	Klacki E.	279	Tanszowicz T.
136	Konkol A.	280	Tomaszewski S.
137	Kosiński B.	282	Trec J.
138	Kowalczyk A.	283	Tursj P.
142	Krajewski M.	285	Ustrabicński J.
147	Kubicz A.	286	Wach J.
150	Kuncik K.	289	Wincenty Kuźma
151	Kuźnik M.	295	Wąsik W.
152	Kusztejko J.	304	Westawski J.
154	Kwatkowska M.	312	Wiśniewski S.
172	Madel F.	313	Wojownik J.
174	Malinowska K.	321	Zawalski J.
176	Majewski J.	327	Żukowski A.
178	Masek J.	328	Zwolińska M.

Jeszcze Ameryka.

Czarnuch odarty ze skóry i upieczony.

Z Barboursville, Ky., donoszą 2 marca: Len Tye, negier, który rok temu zamordował pannę Bryant w pobliżu miejscowości Williamsburg, powrócił w tych dniach do powiatu Harlan i uprowadził córkę pewnego farmera, którą ukrył w lesie. Napotkali go łowcy, którzy go związali, poczem poczęli drzeć z niego skórę. Dziewczyna, nim umarł, roznieciła na około niego ogień, wskutek czego upiekł się żywcem. Wyznał, nim umarł, że zamordował pannę Bryant, i że uprowadził z Kentucky i Tennessee trzy inne dziewczyny, z którymi postąpił tak, jak z dziewczyną z Harlan powiatu i że umarły później w lasach z braku przytułku i ochrony.

Walka przeciw Apiaistom.

Z St. Louis donoszą o organizacyi ligi, która ma wystąpić przeciw Apiaistom. Ma zostać założona organizacya centralna, z podorganizacyami w każdej parafii w St. Louis. Cały wpływ tej organizacyi ma być skierowanym przeciw każdemu Apiaiście, któryby się starał o urząd.

W Naperville, Ill., gdzie liczba katolików jest bardzo znaczną ma zostać boykotowany każdy Apiaista.

Nowy sposób uzyskania sławy.

Z Omaha, Nebr., donoszą: Niejaki Davis, syn znanego pastora w Omaha powziął nową ideę, aby uzyskać sławę. Chce ze sobą zabrać 12 dobrych kur, tak zwanych Leghorn i odbywając całą podróż pieszo, zapędzić je do San Francisco. Powoli będzie podróżował i da kurom tyle odpoczynku, ile go będą potrzebowały. Chce udowodnić, że i kury mogą przejść długie przestrzenie. Chce wyruszyć wkrótce i dostać się do San Francisco przed zakończeniem wystawy śródzimowej, na której chce pokazywać opierzonych piechotników.

Znów w ruchu.

Z Millville, Mass., donoszą 28go lutego: 400 robotników pracujących w fabrykach „United States Rubber Works", w których nie pracowano od długiego czasu, zostało uwiadomionych, że praca wkrótce się rozpocznie na nowo.

— Specyalny telegram z Mount Pleasant, Pa., donosi w dniu 28 lutego: W Moorewood i Alice zakładach południowo-zachodnego „Connelville Coke Stowarzyszenia", stojącego pod zarządem „Ilinois Steel Co," poczęto znów pracować po zastoju siedmiomiesięcznym.

Roznieciono ogień w 1200 piecach i 600 ludzi dostało zatrudnienie. Taryfa myta będzie taką samą, jak w pracowniach Frick'a.

— W wszystkich garniarniach w East Liverpool, O., rozpoczęło się już lub też niebawem rozpocznie praca.

— Pomimo zgubnych wyników bill'u Wilson'a chcą Rodefer & Hoffman, fabrykanci szkła dla okien w Elwood, Ind., rozpocząć pracę na małej skali. Zatrudniają 300 robotników.

— Z Scottdale, Pa., donoszą 2 go marca: „Southwest Coal & Coke Company" ropoczęła znów pracę przy 600 piecach — 400 w Moorwood i 200 w Alice, przez co 500 robotników dostało zatrudnienie. Przy pozostałych 1200 piecach rozpocznie się praca także wkrótce. Nie pracowano tam od początku lata przeszłego roku.

— Z Almy, Wyoming, donoszą 2 go marca, że 150 żonatych górników poczęło znów pracować w kopalni Central Pacific. Reszta dostanie zatrudnienie wkrótce.

Eksplozya w prochowni.

Z Scranton, Pa., donoszą dnia 3-go marca: Prochownia położona w pobliżu miejscowości Moosic wyleciała w powietrze dzisiaj rano około godziny 9-tej. Zabitym został maszynista Thomas Weir, a niebezpiecznie pokaleczonymi zostali Wesley Bantin i Archie Dymond. Eksplozya była straszliwą; w Moosic powypadywały wszystkie szyby z okien, pozlatywały kominy itd. Nawet w Avoca i Old Forge, miejscowościach położonych o dwie mile od Moosic dało się uczuć wstrząśnięcie ziemi spowodowane przez eksplozyę.

Jeszcze o rozruchach w Kanawha dolinie.

Z Charleston, W. Va., donoszą 3-go marca: Przeszło 100 zbuntowanych górników spaliło dzisiaj most kolei Chesapeake i Ohio prowadzący przez tak zwany „Cohen Creek", wskutek czego tą drogą nie można wysełać węgli.

400 milicyi i 200 pomocników szeryfa znajdują się na miejscu rozruchów, aby zapobiedz dalszym gwałtom.

Zniżenie myta.

Kompania kolei Western New York i Pennsylvania zniżyła od 1-go marca myto swych robotników których jest około 8000, o 10 procent.

— Z Peoria, Ill., donoszą 1-go marca: 50 z 300 ludzi zatrudnionych przez „American Glucose Company" porzuciło dzisiaj pracę, ponieważ kompania zniżyła myto o 10 procent. Robotnicy zachowywali się tak niespokojnie, że potrzeba było policyi, aby ich zniewolić do rozejścia.

Spór w kościele.

W amerykańskich gazetach z dnia 1-go marca czytamy conastępuje:

Camden, N. J., 28 lutego.

Dwie partye polsko-rzymsko-katolickiego kościoła św. Józefa w tutejszem mieście poczubiły się wczoraj wieczorem i ks. A. Dynio, niedawno zamianowany rektor parafii, został przez lud któremu się nie podobał, wygnany z kościoła. Wybór ks. Dynio na proboszcza nie podobał się Polakom pochodzącym z pod zaboru rosyjskiego i pruskiego. Wczoraj usiłowało stronnictwo mu sprzyjające instalować go, wskutek czego powstały ogólne rozruchy. Nieprzyjaciele ks. Dynio rozjątrzyli się i wyrzucili go z kościoła. Ten dostawszy się na ulicę pędził z wszystkich sił ku swemu mieszkaniu ścigany przez rozgorączkowany tłum, który otoczył dom i groził środkami gwałtownemi, gdyby ksiądz usiłował powrócić do kościoła. Wzburzenie doszło już do szczytu, gdy nadeszła policya, której się udało rozproszyć obecnych, to przez namowę lub przez użycie swej władzy w sposób łagodny. Przeciwnicy ks. Dynio pełnili przez kilka godzin straż przy kościele, aby wstrzymać księdza od powrotu do niego.

Manayunk, Pa., 2 go marca, '94.

Półroczne posiedzenie Towarzystwa Bratniej Pomocy św. Piotra i Pawła odbędzie się 11-go marca, o godzinie trzeciej po południu u obywatela Aleksandra Piątkowskiego, no. 4221 przy ulicy Main. Każdy z członków powinien być obecnym; nieobecność pociąga za sobą karę w kwocie 50c.

Zapraszamy Braci z Manayunk i okolicy, którzy jeszcze do naszego Towarzystwa nie należą, aby przybyli i dali się wpisać. Wstępne czyli wpisowe, które dla ciężkich czasów zniżyliśmy, wynosi tylko jednego dolara, którego można zapłacić ratami. Podatek miesięczny wynosi 50c. Chory członek dostaje pięć dolarów tygodniowo. W razie śmierci członka dostaje wdowa lub familia $75, członek zaś, którego żona umrze, dostanie $50.

L. Wojciechowicz, sekr.

Z niw polskich w Ameryce.

W domu Józefa Tonarsika w Lewiston, Pa., pobili się Słowacy i Polacy. Było ich 40. Piotr Nosik otrzymał śmiertelną ranę w brzuch. Jan Piker ma skroń rozbitą, Jan Uram ma wybite oko, a Jan Nusz został niebezpiecznie postrzelony w ramię. Inni odnieśli mniej lub więcej ciężkie rany. Bitwa wynikła wskutek sporu pomiędzy stołownikami Tonarsika. Wszyscy byli pijani.

— Wiel. ks. M. Możejewski objął ponownie parafię w Two Rivers, Wis.

— W Cleveland, O., 70 letnia Marya Korda została formalnie zmiażdżona przez koła tramwaju elektrycznego w pobliżu jej domu przy Clark ave., róg Milford ave.

— W Passaic, N. J., został założony IX. Oddział Wolnych Polskich Krakusów.

— W pobliżu stacyi Laughlin pod Pittsburgiem, pociąg kolei przejechał 17 letnią Polkę Julię Ferowską.

— W Duquesne Steel Works w Pittsburgu poniósł śmierć przy pracy Polak Paweł Szczuka.

— W Pittsburgu Marcin Szczypielski, robotnik w Clinton walcowni pracując przy maszynie do krajania blachy pośliznął się i wpadł w nożyce. Straszliwa rana wzdłuż ramienia aż do piersi niewątpliwie jest śmiertelną.

— W Nanticoke, Pa., został wybrany kolektorem ob. A. Dombrowski; pomiędzy nowymi radnymi znajdują się ob. Fr. Ambramski i J. Stachowiak.

DOLA POLAKA.

(Dla „Gazety Polskiej.")

Kędy spojrzeć, smutno wszędzie,
Cała ziemia głucha taka,
Dla tułaczy, Polski dzieci
Słabo słońce dzisiaj świeci,
Czy tak głucho zawsze będzie,
Nieszczęsna dola Polaka.

* * *

Moskal nie zna czci ołtarzy,
Chce wszystko przybić do haka,
Bez czucia i bez litości,
Jego serce, niby z kości,
Wiecznie o katuszach marzy,
Powiększa dolę Polaka.

* * *

W pętach język, święta wiara
Zgnębiona siłą kozaka,
Jak obszar wielki caratu,
Nie chce podać ręki bratu,
Kiedyż się skończy ta kara!
Ach, dolo, dolo Polaka!

* * *

Gdzie Gangiesu płyną wody,
Gdzie nie słychać głosu ptaka,
Od Zachodu do Kamczatki
W kajdanach dziś Polski dziatki,
Kiedyż prysną zimne lody,
Zmieni się dola Polaka?

* * *

Wolność niby świat dziś głosi,
Czyż to wolność ma być taka?
Że Sybir jest jej siedliskiem,
My ciemięzców pośmiewiskiem,
Tyran łzami, krwią nas rosi,
Skończ się już dolo Polaka!

* * *

Z pod sztandaru wolności,
Spotkał nas dziś chleb żebraka;
Nie pamięta kraj swobody
Takich czasów niewygody,
Gdzie bieda dręczy do kości
I zwiększa dolę Polaka.

* * *

Do pracy, bracia, do pracy,
Praca ozdobą Polaka,
Póki czas, nie odwlekajmy,
Dłoń sobie bratnią podajmy,
Zdala od niezgód, rozpaczy,
Zmieni się dola Polaka.

*

Niech każdy czyni jak może.
Chwila losu niejednaka
Zmienia się wszystko na świecie,
Do dzieła, zanim pomrzecie,
A Pan Bóg nam dopomoże
I zmieni dolę Polaka.

Współpracownik
K. Motykowski.

Topliwość drzewa.

Francuzkiemu chemikowi elektro technikowi E. Bizonard udało się odkryć po długich i kosztownych próbach pewien sposób mechanicznego postępowania, przy którem można drzewo stopić i wylewać z formy, zupełnie tak samo, jak metale topiące się w pewnej temperaturze. Wyrobione w ten sposób na próby przedmioty — w pierwszym rzędzie czcionki drukarskie — nie podlegają zmianom pod wpływem ciepła, zimna lub wilgoci, nawet zachowują się nadzwyczaj opornie wobec ognia, przymują z łatwością różne farby i nie zmieniają się przed działaniem ługów alkalicznych, kwasów, tudzież terpentyny,

CHICAGO.

Registracya na wybory wiosenne (aldermanów i t. d.) odbędzie się w dniu 30go marca.

— **Józef Krocha** pochodzący z Milwaukee przerznął sobie w wtorek wieczorem nożem główną żyłę u lewej ręki po za stosem drzewa znajdującym się przy Humbold ave., pomiędzy ulicami W. 49 i W. 50.

— **W imieniu syna swego** zaskarżył w wtorek ob. W. Ziemianek w sądzie wyższym (Superior Court) North Chicago kompanią kolejową o $1000 odszkodowania. Skarzyciel twierdzi, że syn jego został w dniu 5go lutego, rb., wskutek wykolejenia Lincoln ave. linowego przeciągu tramwajowego na ul. N. Clark, pomiędzy Oak i Maple pokaleczony tak, iż przez trzy tygodnie musiał mieć lekarzy i nie mógł pracować.

— **Tylko 8 dni żył Dawid Szafrański** ze swą żoną Mary, którą poślubił w dniu 18go czerwca, 1890 r. Od dnia 26go czerwca nie pokazał się w ich mieszkaniu. Mary Szafrańska żąda rozwodu.

— **Czytamy w „Staats-Zeitung"** z dnia 28 lutego. W sądzie okręgowym podał wczoraj rano ks. Michał Pyplatz skargę, która w niezupełnie przyjaznym charakterze przedstawia Jana Rozynka. Skarzyciel oświadcza, że dnia 21 marca, 1890, wręczył obywatelowi Rozynek $392.52, aby ta suma została obróconą na dobro kościoła Niepokalanego poczęcia w South Chicago, którego agentem oskarzony miał być. Pozorny agent doniósł później, że kościół nie chciał przyjąć tych pieniędzy. Żądaniu duszpasterza, aby mu wrócił tę sumę, nie uczynił Rozynek zadosyć, chociaż ks. Pyplatz chciał mu dać jakiś rabat. Obecnie stara się skarzyciel odzyskać pieniądze na drodze sądowej.

— **W wtorek przeszłego** tygodnia skazał sędzia White saloonistę Henryka Rawicz na zapłacenie $50 i kosztów, ponieważ tenże utrzymywał przez dłuższy czas saloon pod no. 659 Dickson ul. bez opłacenia konsensu czyli „licensu".

— **F. Srasta, Polak mieszkający** pod no. 66 Humboldt ul. zastrzelił się w wtorek wieczorem na preryi, róg Kedzie ave. i Division ul. Pozostawił żonę i troje dzieci. Był mularzem, lecz od dawnego czasu nie mógł znaleźć pracy.

— **W czwartek wieczorem** zastrzelił saloonista John J. Kiebel z pod no. 305 przy ul. Sedgwick 25 lat liczącego malarza Williama Pearson podczas sporu o zapłacenie „kolejki".

— **W Douglas Parku zastrzelił** się w czwartek człowiek liczący około 50 lat. Nazywał się John Froelich i pochodził z Lombard, Ill.

— **Maryanna Pocholska** mieszkająca na Chapin ul. miała mieć ospę, jako o tem doniesiono do bióra zdrowia. W środę wieczorem przybył do niej dr. Chapman, lecz Pocholska nie chciała się dać zrewidować, ani też odesłać do szpitala ospowego. Nazajutrz przysłano po nią trzech urzędników z wozem, lecz Pocholska ukryła się tak, iż nie było można jej znaleźć, chociaż ją szukała cała policya ze stacyi przy Rawson ulicy.

— **Świetne zwycięztwo** nad dwoma złodziejami odniosły w środę wieczorem pani Tedtman i jej służąca z pod no. 349 przy Clark ul. za pomocą miotły i wrzącej wody. Tedtman posiada tam aptekę, nad którą familia mieszka. Dwaj złodzieje wtargnęli się do kuchni i usiłowali schwycić gospodynię domu, lecz jej służąca schwyciła za miotłę i poczęła nią obrabiać łotrów tak, iż ci się zwrócili ku niej. Z tego skorzystała pani Tedtman i schwyciła za kociołek z wrzącą wodą i oblała jednego z nich. Ten wydał ryk boleści i zwrócił się ku pani Tedtman, lecz otrzymał drugą dozę tego samego lekarstwa, wskutek czego począł ze swym towarzyszem ubiegać schodami. Lecz na pożegnanie zostali jeszcze raz oblani warem, podczas gdy służąca nie żałowała miotły, którą „prażyła" głowy uciekających.

— **Rada miejska uchwaliła** w czwartek, że bióro dla czyszczenia ulic i zaułków ma istnieć, jak poprzednio, że inspektorowie ward mają pobierać $1000 zamiast $900 rocznie i ustaniowionem zostało znów bióro inspekcyi mleka. Dalej mają pozostać inspektorowie policyi, który to urząd chciano znieść; pensye oficerów policyi począwszy od poruczników zostały zniżone o 10 procent, pensye zwyczajnych zaś policyantów aż do sierżantów, pozostają takiemi, jakiemi były. Liczba tak zwanych „patrolmen" została podwyższoną na 1928.

— **„Ilinois Steel Co" robi** przygotowania do rozpoczęcia pracy przy jeszcze jednym piecu (furnace) w jej zakładach w South Chicago, wskutek czego znów 100 ludzi dostanie pracę.

— **Do saloonu Bernharda** Simon, no. 375 W. Taylor str., gdzie 22 lat liczący David Libowski był kelnerem, przybyło w piątek nad wieczorem dwóch ludzi — John Burk i Peter Butler — i zażądało piwa. O zapłacenie za piwo powstał spór, podczas którego jeden z nich (niewiadomo czy Burk lub też Butler) strzelił do Libowskiego, który natychmiast pobiegł do sąsiedniej hali bilardowej. Łotrzy strzelili jeszcze dwa razy za nim, poczem ubiegli. Libowskiego znaleziono nieżywego pod bilardem. Kula wpadła do jego ust bez naruszenia zębów i języka i utkwiła w mózgu. Policya nie zdołała odszukać morderców.

— **Z dochodu wystawy** światowej została po odciągnięciu wszystkich kosztów nadwyżka w sumie $1,424,841.

— **W piątek rano** poczęto znów pracować w prawie wszystkich fabrykach w Pullman 5000 ludzi dostało zatrudnienie.

— **W przedmieściu Maywood** nieznany jakiś człowiek począł w czwartek wieczorem rozmawiać z 8 letnią Magdą, córeczką Jerzego Deuscher, wracającą ze składu Bolandera. Naraz przesadził ją przez płot i zawlekł do sąsiedniego lasku, gdzie nadużył dziecko w sposób zbrodniczy, poczem ubiegł. Magda zdołała się zawlec do sąsiedniego domu, gdzie opowiedziała, co się wydarzyło. Oddział obywateli począł natychmiast przeszukiwać okolicę, lecz bezskutecznie, gdyż dziewczynka nie umiała dokładnie opisać napastnika.

— **W sądzie powiatowym** stawiło 350 obywateli z Evanston, płacących podatki, wniosek, aby w dniu 4go kwietnia 1894, przy wyborach municypalnych głosowano nad przyłączeniem Evanstonu do miasta Chicago.

— **Najstarszy kościół** katolicki w północnym Illinois, stary kościół św. Maryi położony o milę na południe od Highland parku, został w piątek zniszczony. Załamał się pod ciężarem śniegu przesiąkniętego wodą. Został wybudowany z „logs'ów" w r. 1837.

— **Inkorporowanem zostało** Towarzystwo Króla Zygmunta I., pod opieką św. Stanisława B. i M. w Bridgeport, Chicago, Ill. Inkorporatorami są obywatele Józef Szyperski, Jan Twardowski i Nikodem Korzeński.

— **W przeszłym tygodniu** występował w Chicago nasz artysta — pianista J. Sliwiński, któremu wszystkie gazety bez wyjątku przepowiadają przyszłość lepszą nawet, jak Paderewskiemu.

— **Założył się polski** klub pod nazwą „Polish Republican Club of the Sixth Ward" w Chicago, Illinois, Inkorporatorami są obywatele: Frank Pall, Michał Merzyt, Andrzej P. Cholewiński, Barnet Dryea, Leon M. Wild.

— **Najbliższe posiedzenie** „Weteranów Polskich" odbędzie się w niedzielę 11go marca w sali położonej pod no. 779 przy Milwaukee ave. Każdy z członków powinien być obecnym o godzinie trzeciej po południu.

— **Pani Helena Modrzejewska** występuje w tym tygodniu w Chicago i to w teatrze Hooley'a. W poniedziałek występowała w głównej roli w „Marya Stuart", w wtorek w Sudermanna „Magda"; dzisiaj po południu w środę występuje w „Camille", wieczorem w „The Merchant of Venice"; w piątek wieczorem w „Magda"; w sobotę po południu w „As You Like it" a w sobotę wieczorem w „Macbeth". Nie potrzeba chyba dodawać, że pani Modrzejewska zbiera laury jej się należące.



Helena Modrzejewska.

— **Wiel. ks. W. Barzyński** polecił w niedzielę z ambony parafianom, aby kazali wszczepiać ospice swym dzieciom, gdyż przez to tylko można zapobiedz rozszerzaniu ospy. Po południu odbyło się pod tym względem posiedzenie, na którem pochwalono radę ks. Barzyńskiego i postanowiono do niej się zastosować.

— **Bridget Riley, kobieta** licząca lat 60 udała się w poniedziałek z jej mężem Patrickiem Riley, liczącym lat 65, o wspomóżkę do agenta powiatowego, no. 185 S. Clinton ul. Natłok był o gromny. Uboga kobieta została powaloną o podłogę i podeptaną przez innych; złamała dwa żebra.

— **Tory kolei Rock Island** i Lake Shore, o ile się znajdują w mieście, zostaną podwyższone, aby zapobiedz licznym na kolejach się wydarzającym wypadkom pokaleczenia lub zabicia ludzi.

— **Józef Cytron, liczący** lat 9, którego rodzice pod no. 128 Washburn ave. mieszkają, został w poniedziałek pokąsany przez wielkiego psa, który jest własnością niejakiego H. P. Cohn, który mieszka pod no. 70 przy Adams ulicy. Nie wiadomo czy pies był wściekłym; w każdym przypadku wypalono rany chłopca.

— **Franciszak Mityska,** Jakób Hallanga, Józef Pleda i Franciszek Bezłowski należą do bandy nicponiów, którzy niepokoją mieszkańców południowo zachodniej dzielnicy miasta, stawają na narożnikach ulic, zaczepiają przechodniów, odbierają im pieniądze i psocą się saloonistom, którzy im darmo nie chcą dawać napojów. W niedzielę wieczorem weszli do saloonu położonego na rogu ulic Robey i 19tej; gospodarz widząc, że już są pijanymi, nie dał im nic, wskutek czego poczęli hałasować. Saloonista przywołał policyanta Rice, na którego się banda rzuciła i pobiła tak, iż utracił przytomność. Schwycono ich około północy.

— **W. Midar, Jan Martynek,** Ignacy Krupek, Ryszard Walley i Geo. Grady chcieli w sobotę obrabować wagon kolei Wiscousin Central znajdujący się w pobliżu stacyi przy ulicy Robey. Spostrzegł ich prywatny policyant Kingley, który strzelił, gdy poczęli uciekać, zamiast się poddać. Grady padł raniony śmiertelnie. Znajduje się w szpitalu powiatowym. Drugich napotkał policyant Frank J. Krieg w niedzielę po południu; został przez nich straszliwie popobity. Dopiero w poniedziałek zdołano ich uwięzić. Każdy jeden został stawiony pod kaucyą $700. Termin ich odbędzie się 15 marca.

ROZMAITOŚCI.

* Trzcina bambusowa wyrasta do wysokości 30 stóp w przeciągu 6 tygodni.

* Znawcy ptaków twierdzą, że jedna jaskółka połyka 6000 much w jednym dniu.

* W stosunku do ich wielkości są pająki siedem razy silniejszymi niż lwy.

* W ogóle wychodzi obecnie 150 anarchistycznych czasopism a najwięcej z nich w Hiszpanii.

* Słynny francuzki autor Jules Verne nazywa się właściwie Cichowicz.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 5 marca. Komitet, który się zajmuje niemiecko-rosyjskim traktatem handlowym potwierdził dzisiaj paragraf, na mocy którego wolno obydwom rządom ustanowić ceny za przesyłkę towarów na własnych ich kolejach.

Paryż, 5 marca. Policya uwięziła dzisiaj 9 anarchistów, pomiędzy nimi niejakiego François, który miał być wspólnikiem Ravachol'a przy rzuceniu bomby w kawiarni Very.

Turin, 5 marca. Stan zdrowia Kossutha polepszył się.

Londyn, 5 marca. Lord Roseberry został zamianowany prezesem angielskiego ministerium na miejsce Gladstona, który zrezygnował. Earl Kimberley obejmuje tekę ministra spraw zagranicznych, którym był dotychczas Lord Roseberry.

Rio de Janeiro, 5 marca. C. Bertola, włoski konsul, umarł na żółtą febrę. Wogóle umarło dzisiaj 74 ludzi na tę zarazę; 200 jest chorych na nią.

Kapstad, 5 marca. Handlarz Dawson powrócił dzisiaj z okolicy rzeki Shangani w Buluwayo, i powiada, że na tem miejscu, gdzie oddział Wilsona został zniesiony przez Matebelów, znalazł na miejscu, mającego 15 jardów w kwadracie, kości po 33 ludziach. Zabrał takowe i pochował w spólnym grobie.

Powiadają, że król Lobengula



Król Lobengula.

umarł 23-go stycznia. Matebele wracają do Buluwayo z zamiarem poddania się Anglikom, lecz chcieliby wiedzieć, gdzie maja mieszkać i kto będzie żywił żony i dzieci zmarłego króla Lobenguli.

Londyn, 5 marca. Cesarz niemiecki kupił w pobliżu nowego pałacu w Poczdamie willę z wielkiem do niej należącym parkiem dotykającym do rzeki Haweli, w której będzie mieszkał następca tronu nie liczący jeszcze lat 12. W tej willi dokończy następca troswą edukacyą wojskową i cywilną, aż do czasu, gdy będzie mógł udać się na uniwersytet. Cesarz kupił willę leżącą nad rzeką w celu, aby syn jego mógł się także ćwiczyć w zawodzie marynarskim.

Madryt, 5 marca. Zastępcy Hiszpanii i cesarstwa Marocco podpisali wczoraj ugodę odnoszącą się do spraw, które się w pobliżu miasta Melilla wydarzyły.

Buenos Ayres, 5 marca. Wybory do kongresu rzeczypospolitej Chile wypadły na korzyść partyi liberalnej.

Dixon, Ill., 5 marca. Republikanin J. F. Palmer został wybrany burmistrzem miasta.

Pittsburg, Pa., 5 marca. Odbywa się tutaj narada 40 delegatów górników okręgu pittsburgskiego, którzy zastępują 12,000 osób. Uchwalono zażądać stałą cenę 3 ct. za buszel węgli. Strajk jest pewnym, gdyby właściciele kopalń uchwałę tę odrzucili.

New Bedford, Mass., 5 marca. Kompania, która jest właścicielką fabryki szkła „Mt. Washington" uwiadomiła swych robotników, że począwszy od 12-go marca będzie przyjmowała do pracy ludzi nie należących do unii, zarazem oświadczyła, że począwszy od tego dnia, zniży myto o 10 procent. Robotnicy, którzy należą do „National Union" postanowili zastrajkować.

Detroit, Mich., 5 marca. Spaliła się dzisiaj walcownia „Eureka Iron and Steel Co." w Wyandotte. Częściowo została także zniszczoną fakryka „Merchant Mill" Strata wynosi $100,000. W fabrykach tych nie pracowano przez długi czas. Zdaje się, że ogień został podłożony.

Deadwood, S. D., 5 marca. Pożar zniszczył całą chinską dzielnicę miasta i każdy jeden dom położony pomiędzy „Nice blok'iem" i Chinatown.

Muscatine, Ia., 5-go marca. Podczas dzisiejszych wyborów został obrany burmistrzem demokrat dr. Ed. Fulliam; demokraci wybrali także dwóch z czterech kandydatów na inne urzędy miejskie.

Iowa City, Ia., 5 go marca. Przy dzisiejszych wyborach zwyciężyli republikanie w wszystkich wardach wyjąwszy jednej. Wybrali czterech aldermanów i prokuratora.

Charleston, W. Va., 5 marca. Wzburzenie w okręgu górniczym trwa jeszcze. 600 górników udało się w drogę do Fayetteville z zamiarem zabicia Wyanta, gdy go szeryf przyprowadzi do tego miasta. Wyant został uwięziony, ponieważ zastrzelił jednego z strajkierów podczas ich napadu na górników z kopalni Eagle no. 2. — W Point Creek nad koleją Chesapeake i Ohio spalili strajkierzy 20 wagonów naładowanych różnemi towarami.

Santa Fé, N. M., 6 marca. W okręgu Chochita odkryto rudę, która przeciętnie wydaje za $8000 złota z tony.

Milwaukee, 6 marca. Tutejsi metodyści popierają zasady Apiaistów.

Elgin, Ill., 6 marca. Tutaj wydarzył się jeden wypadek ospy.

Berlin, 7 marca. Komisya Sejmu niemieckiego, zajmująca się rosyjsko-niemieckim traktatem handlowym, uchwaliła że tenże ma być ważnym na lat 10.

Scranton, Pa., 7 marca. W kopalni Richmond zostało wczoraj 4 górników zabitych wskutek eksplozyi gazu kopalniowego.

☞ P. Anna Kościuszko. W przyszłym numerze.

☞ Ob. Adam Gapieński: Pięć: Europa, Azya, Afryka, Ameryka i Australia. Są jednakowoż ludzie, którzy twierdzą, że właściwie powinno być 7 części świata i to w taki sposób, iż Ameryka Północna i Ameryka Południowa, a dalej Oceanika czyli Australasia, tj. wyspy położone pomiędzy Azyą i Australią mają stanowić odrębne części świata.

Ceny Targowe.

Chicago, 6 Marca 1894.

Żywe świnie	5.05—5.12½
Owce	2.00—4.25
Bydło, 100 funtów	2.45—.455
Owies	29—32½
Pszenica	50—62½
Żyto	47—48
Siano	5.00—10.50
Len	1.46½
Kukurydza	33—35
Indyki, funt	8—8½
Kaczki	9—11
Kury	8—8½
Miód, funt	6—15
Masło	12—24½
Jabłka	3.50—5.50
Gęsi, tuzin	6.00—7.00
Tymotka	3.60—3.80
Żebra, 100 funtów	6.15
Buteryna, funt.	14—19½
Mąka pszenna	1.35—3.60
Kartofle	48—55
Koniczyna	8.25—9.00
Cebula buszel	45—55
Peklowina } beczułka	12.—65
Smalec } beczułka	7.00
Ser	11—13½
Banany, pudło	1.25—1.75
Pomarańcze	1.25—2.50
Groch, buszel	87—90
Ćwikła, beczka	1.00—1.25
Fasola	1.55—1.60
Jęczmień	44—54
Cytryny	1.75—3.00
Borowki czerwone	4.00—7.00
Ryż	4—6½
Cukier	3½—5⅝
Węgle	3.50—7.00
Herbata	18—70
Kawa	19—33
Syrop	14—20
Malas	15—35
Jaja	13½